

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 256

Poznań, czwartek dnia 7-go listopada 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 6. listopada 1907.

O nową reprezentację polityczną naszego społeczeństwa.

W prasie naszej odzywają się wciąż jeszcze głosy w sprawie projektowanej przez posła Napieralskiego reprezentacji politycznej naszego społeczeństwa. Jest to oczywiście rzeczą nietylko zrozumiałą, lecz nawet pożądaną, bo dyskusja nad tym projektem może niejedną smugę światła rzucić na nasze wewnętrzne stosunki polityczne, które w ostatniej dobie tak zasadniczej uległy zmianie i w chwili obecnej znowu tyle nastrożają okazji do refleksji i krytyki. Ale jeżeli co, to właśnie projekt posła Napieralskiego, którego urzędowanie musiałoby za sobą pociągnąć tak bardzo daleko sięgające skutki, wymaga bardzo chłodnej refleksji i bardzo rzeczowej krytyki momentów, przemawiających pro i contra.

Tymczasem niewiele wprowadzi, ale bądź co bądź kilka gazet tak się do projektu posła Napieralskiego zapaliło, że poczytało nam nasze stanowisko krytyczne za pewnego rodzaju grzech polityczny. Czytelnicy przypominają sobie, żeśmy zgóry projekt posła Napieralskiego nazwali sympatycznym i słusznym z teoretycznego punktu widzenia, robiąc jednakowoż zastrzeżenie, że w praktyce uważamy go za przedwczesny, ponieważ społeczeństwo do niego jeszcze politycznie nie dojrzało. Ostatni argument szczególnie nie przypadł kilku pismom do przekonania. Sądzą jednakowoż, że kto społeczeństwo, kto nasz ogół uważa za politycznie absolutnie dojrzały, ten sam winien tym bardziej ze spokojem i rzeczowścią oceniać kontrargumenty, a nie żądać, by projekty, tak w głąb sięgające naszych stosunków politycznych i społecznych, przyjmowano ile możności — przez akłamację.

Ze społeczeństwo polskie umie się łatwo i szybko zapalać do nowych projektów, o tym wiemy wszyscy dobrze. Ale wszyscy też powinniśmy zdawać sobie jasno sprawę, że ten nasz zapal starych aż nazbyt często — na krótki tylko dystans. Nasza Straż jest tego fatalnym dowodem. Co to był za zapal, co za rozmach, co za szerokie aspiracje! Ile z nich pozostało, wiedzą ci, na których barkach spoczywa ciężar pracy organizacyjnej. To taki świeży, tak w oczy bijący przykład! A przecież są politycy, dla których doświadczenia te — zdaje się — nie istnieją.

Powiedzieliśmy powyżej, że zgóry nie zapoznawaliśmy dodatnich stron projektu posła Napieralskiego. Podkreśliliśmy dziś jeszcze jeden moment. Otóż zdrową jest myśl zawarta pośrednio — świadomie, czy nieświadomie — w projekcie, by część odpowiedzialności za bieg samobrony politycznej zdjąć z prasy, a prze-

kazać ją społeczeństwu samemu, względnie legitymowanym jego reprezentantom.

Dziś jest taki stan rzeczy, że właściwie cały bieg naszej polityki zależy od prasy. To nie jest normalne. Nie każdy dobry dziennikarz jest dobrym politykiem. Nie każdy też dziennikarz umie ściśle odróżnić interes polityczny od interesu dziennikarskiego. To są rzeczy ludzkie. Ale z tymi ludzkimi słabościami musimy się wyrażać liczyć. To też lepszy podział odpowiedzialności politycznej między prasę a społeczeństwo samo, względnie jego reprezentantów, byłby niewątpliwie krokiem naprzód w naszym politycznym postępie.

A mimo to — nie narzucając oczywiście nikomu swego zdania — pozostajemy przy wyrażonej już opinii, że projekt posła Napieralskiego uważamy za przedwczesny, i to dla tego, że nie uważamy społeczeństwa w chwili obecnej za dojrzałe do niego. Tę „niedojrzałość“ — mamy to uczucie — nie wszystkie gazety dobrze zrozumiały. Powracamy dziś przeto do niej.

Posel Napieralski, przedstawiając w Pracy swój projekt, wskazał na organizację partii niemieckich, na ich zjazdy i sposób prowadzenia akcji politycznej — i to wszystko stawiał nam za wzór. W tym właśnie leży, naszym zdaniem, zasadniczy błąd. Otóż przypuszczenie, czy twierdzenie, że społeczeństwo nasze jest tak skonsolidowaną masą polityczną, jak którakolwiek z niemieckich politycznych partii, jest fikcją.

Że cele mamy wspólne, tego nikt kwestionować nie myśli. Ale przecież tylko między stronnictwami burżuazyjnymi a socjalistycznymi zachodzi zasadnicza sprzeczność co do ostatecznych celów. Pozatym różnica między stronnictwami zachodzi tylko na punkcie pewnych zasad praktycznych i wypływających z nich postulatów na dobę bieżącą, oraz w poglądzie na ogólną taktykę.

Wspólność praktycznych zasad politycznych i postulatów oraz zgodny pogląd na ogólną taktykę polityczną stanowią istotę każdej partii. Do czego prowadzi rozbieżność choćby tylko na punkcie poglądu na ogólną taktykę — w jednym i tym samym stronnictwie zorganizowanym, widzimy obecnie w niemieckim świecie wolnomyślnym, gdzie kilku zaledwie opozycjonistów zdecydowanych prawie rozsada obóz wolnomyślny.

Nie można tak stawiać kwestji, że na to należy właśnie stworzyć nową reprezentację społeczeństwa, by ona ustaliła jednolity program zasad politycznych i jednolitą taktykę polityczną. Nigdzie na świecie nie organizuje się partii w celu pracowania nad ustaleniem zasad i taktyki, lecz tworzy się partje na podstawie już istniejących jednolitych zasad i jednolitego poglądu na ogólną taktykę.

Sądząmy zaś, że ostatnie zajęcia polityczne

były powinny przekonać optymistów, że społeczeństwo nasze nie jest istotnie do tego stopnia politycznie dojrzałe, czyli skonsolidowane, by miało jednolity pogląd na ogólną taktykę. Niema w nim nawet jednolitych praktycznych zasad politycznych — choć zmierza do jednego celu politycznego.

Kto twierdzi, że to tylko zdanie kilku jednostek tak bardzo odskakuje od politycznej opinii reszty społeczeństwa, ten stosunków naszych głębiej nie zna. Nie przeceniamy bynajmniej siły politycznej sfer, które skłaniają się ku nowej ugodzie, ale przecież wiemy dobrze, że reprezentują one pewną siłę polityczną, a przede wszystkim reprezentują siłę obywatelską, której lekceważenie byłoby ciężkim błędem politycznym, w skutkach swych niewątpliwie fatalnym.

Więc cóż? Mimo tej rozbieżności już dziś tworzyć organizację na wzór partii niemieckich i innych? Stworzyć można ją oczywiście, ale — co dalej? Dziś, gdy neogodowcy przedstawili już społeczeństwu swoje odrębne zasady polityczne i swój odrębny pogląd na taktykę polityczną, dziś mielibyśmy się spieszyć z tworzeniem ogólnej reprezentacji politycznej społeczeństwa i w tejże reprezentacji brać wszystko pod jeden strychulec? To znaczy, że większość zamykałaby usta mniejszości. Skończyłoby się ostatecznie oczywiście na rozłamie i na spotęgowanym fermentacie — a przecież celem nowej organizacji miało być zostrzenie naszych sił politycznych.

Gończy zwolennicy projektu posła Napieralskiego zapominają o jednej rzeczy: możliwym jest zaprzęgnięcie do jednego rydwanu rozbieżnych żywiołów politycznych, jeżeli chodzi o organizację polityczną, które do solidarności zobowiązują tylko na zewnątrz, które głównie lub wyłącznie mają charakter wykonawczy. W naszej akcji przedwyborczej n. p. panuje swoboda, solidarność zaś zobowiązuje dopiero z chwilą rozpoczęcia się okresu samej już walki wyborczej. Jeżeli władze wyborcze przekroczą swoje kompetencje wykonawcze i z partyjnych pobudek pogwałcą wolę większości wyborców, wówczas jest posłuszeństwo wobec władz, jest solidarność wzajemna narażona na szwank, na niebezpieczeństwo secesji.

Projektowana przez posła Napieralskiego reprezentacja polityczna nie mogłaby się kontentować wyłącznie lub choćby tylko przeważnie funkcjami wykonawczymi, przeciwnie musiałaby na siebie przejąć inicjatywę, co więcej, musiałaby naszej polityce wskazywać kierunek. A to jest możliwym jedynie przy zupełnej zgodzie co do zasad i ogólnej taktyki politycznej.

mym stole, wreszcie przedstawienie teatralne: urywki z oper, kilka pas baletu, deklamacje, nawet dowcipy Galipana niezrównanego — wszystkiego doznałi przejezdni goście i bardzo zachwyceni — już byli nazajutrz w drodze do Cherburga! I tu jeszcze znieść musieli niektóre niespodzianki, dwa dnięca a jeden wystrzałów armatnich na powitanie, manewry statków podwodnych, mowy prefektów i kwiaty od pań cherburskich. Tu francuska policja po cywilnemu przebrana, czujnie mając oko na całość podróży z Madrytu, zdała z ulokowanym sercem swą delikatną misję w ręce dwóch angielskich detektywów, wysłanych z Londynu na przeciw obecnym gościom Edwarda.

Mało zapewne wśród ludzi sławnych doczekało się zaszczytu oglądania za życia swego własnego pomnika! Mistrz tonów Camille Saint Saens jest właśnie w tym rzadko doznawanym nastroju ducha: nietylko był obecnym przy odsłonięciu swego pomnika, ale, co więcej, dyrygował sam orkiestrą, zarządzoną w teatrze w Dieppe na cześć tego stanowczo największego muzyka francuskiego. Pani Felia Litwinn, która obecnie koncertuje w Londynie, po spieszyła na ten dzień jękan do Dieppe, aby dołączyć swój głos przepiękny do tej ogólnej harmonji instrumentów orkiestralnych, którą rozkoszowali się admirałowie Saint Saensa, przybyli z różnych stron na tę uroczystość. Młody poeta Lebas napisał wiersz udatny na cześć mistrza, którym zajmują się chwilowo wszyscy melomani,

Jak niebezpiecznym jest w dzisiejszych naszych warunkach dyktowanie ogłowi zasad politycznych i taktyki politycznej, tego dowodem wyraźne od pierwszego dnia wystrzeganie się Straży, by nie wejść na tory polityczne, bo polityka mogłaby Straż rozsadzić. Dziś, po ostatnich zajęciach politycznych, mamy chyba sto razy więcej powodu do ostrożności i przeczorności, niż w chwili zakładania Straży. To, co się w ostatnich dniach stało, byłoby ci, którzy dziś się tak zapalili do projektu posła Napieralskiego, uważali za rzecz niemożliwą — prawdopodobnie jeszcze przed miesiącem. A przecież politycy ci nie powinni mniemać, że się na tym kończy, co się czyta w prasie..

Powiedzieliśmy powyżej, że się obawiamy — w razie zrealizowania w chwili obecnej projektu posła Napieralskiego — jeszcze większego fermentu. Możliwą byłaby też inna alternatywa, ale prawie jeszcze gorsza, a mianowicie — wprowadzenie naszej myśli politycznej na mielizny. Musielibyśmy do tego dojść, gdyby owa reprezentacja polityczna społeczeństwa uważała za swe zadanie sztuczne niwelowanie różnic politycznych.

Wierzmy, że istniejące dziś w społeczeństwie naszym różnice polityczne czasami jeżeli nie zupełnie znikną, to przynajmniej tak się zładogdzą, iż wówczas społeczeństwo będzie dojrzałe do realizacji projektu posła Napieralskiego. Ale ten proces musi się odbyć na drodze naturalnego wewnętrznego dojrzewania ogółu, a nie mocą sztucznej zewnętrznej tresury.

Zwołanie Sejmu a sprawa wywłaszczenia. Urzędowa Nord Allg. Ztg. donosi, że zwołania Sejmu spodziewać się należy w ostatnim tygodniu listopada. Kreuzztg. i Berl. Lok. Anz. wnoszą z tego, że **projekt antypolski jest gotów** i że zawiera **prawo wywłaszczenia**.

Wobec pogłosek, jakoby konserwatyści-agra-rjusze oświadczyli już zgodę swą z projektem wywłaszczenia, pisze D. Tagesztg.:

Co dotyczy oporu konserwatystów, nie można mówić, jakoby był ustal, już choćby dla tego, ponieważ w ostatnim czasie nie odbywały się ani specjalne pertraktacje z przywódcami konserwatywnymi, ani te obrady w łonie partji konserwatywnej. Pewne wątpliwości istnieją jak dotąd, tak i nadal. Wątpliwości te można jednakowoż usunąć, jeżeli się prawo wywłaszczenia określi i ograniczy w sposób przez nas scharakteryzowany.

To znaczy — tak, by zwracało się wyłącznie przeciw polakom. Tak wygląda „zasada“ niemieckich agrariuszów, by „gospodarza przytko do gleby“, by mu na jego glebie „stworzono małe królestwo“, tak wygląda „chrześcijańska moralność“ tych, którzy uważają się za najbardziej prawowi-

Echa paryskie.

Paryż, 4. listopada.

(Dwaj królowie, hiszpański i grecki w Paryżu. — Pomnik Saint-Saensa. — Sztuka zmieniania barwy drogich kamieni. — Aleksander Schürr: „Un moine francais en Pologne“.)

Aż dwóch królów ugaszczal Paryż w swych murach: Jerzego, króla greckiego i króla hiszpańskiego Alfonsa wraz z żoną i maleńkim Alfonsitem.

Król hiszpański w przejeździe do Londynu, niby to in cognito, miał się w Paryżu zatrzymać, ale czyż może ująć cośkolwiek baczemu oku, a nawet przeczeniu czujnych reporterów? Republikańscy paryscy prawdopodobnie prawem kontrastu strasznie lubią takie królewskie odwiedziny i nie pozwolą się pozbawić nadzwyczajnego widoku ceremonialnych przyjęć. To też tłum dziesięć tysięcy otaczał dworzec Quai d'Orsay, by widzieć wsiadających do automobilów królewskich podróżnych. Młoda para małżonków, podróżująca pod osłoną nazwiska hrabstwa Covadonga, łatwiej możeby była ukryta się przed natręctwem ciekawych, niż mały Alfonsito, niesiony uroczyście przez swą kasjabryjską karmicielkę, pozostająca pod najściślejszym nadzorem głównej ochmistryni dworu, hrabiny de las Llanos, oraz dwóch nurs angielskich i doktora, również angiela. Wiadomo, jak ścisła i kępająca jest etykieta dworu hiszpańskiego, lecz na gruncie paryskim, z całą przyjemnością wyemancypowała się z pod niej kró-

lewska rodzina, zdając się w zupełności pod prąd łagodnego protokołu, którego dyrektorem jest pan Mollard, czuwający, a raczej kierujący każdym krokiem gości swego prezydenta.

Wszelkim towarzyskim grzesznościom zaraz uczyniono zadosyć: pan Fallères i pani przyjmowali na dworcu przyjezdnych, którzy podążyli do apartamentów w hotelu Meunice na rue Rivoli; król grecki Jerzy złożył wizytę Alfonsowi, Alfons królowi greckiemu w hotelu Bristol, razem znow odwiedzi królową neapolitańską, zążyli nawet według przepisane go programu być na chwilę w Pałacu Elizejskim, aby podziękować ojcowi Fallerowi za pudło zabawek, przyslane w godzinę po przyjeździe małemu następcy trona hiszpańskiego! — Królowa Wiktoria zrobiła wycieczkę do lasku buleńskiego i po zakupna u złotników na rue de la Paix i wszystko to w jednym dniu, gdyż obecnie za pomocą czarodziejskich samochodów, już nietylko „umarli“, ale i „żywi“, prędko jadą tak, że wieczorem zdążyli znow wszyscy goście z całą swą dworską znaleść się przy stole prezydenta, zdobnym w przepyszne róże, orchidee, i chryzantemy, otaczające niską girlandą, słynną zastawę środkową z masywnego srebra i wijącą się wśród sewskich „spiących bogu“ Leonarda.

Cały program z góry obmyślony, sumiennie został wykonany! Toasty, hymny narodowe na przemian francuski i hiszpański, menu obiadowe godne nieśmiertelnego Watela, przyjazne rozmowy z eksprezydentem Lunbetem, dawniejszym gospodarzem, a teraz tylko gościem przy tym sa-

tych obrońców „chrześcijańskiego światopoglądu“ i „porządku prawnego, spoczywającego na prywatnej własności“ — jak się wyraził organ agrarjuszów.

Zwołanie Parlamentu a reforma prawa o zebraniach i stowarzyszeniach. Berl. Tagebl. donosi z dobrze poinformowanego źródła, że Parlament ma być zwołany na dzień 22. listopada. Zaraz po otwarciu sesji zostaną Parlamentowi przedłożone trzy ważne sprawy: etat, ustawa giełdowa i nowa ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach. Projekt ustawy o stowarzyszeniach będzie 12. b. m. rozpatrzony w odpowiednim wydziale Rady Związkowej, a 14. b. m. stanie na porządku obrad w plenum. Wszystkie trzy przedłożenia zostaną natychmiast po przyjęciu w Radzie Związkowej oficjalnie opublikowane, a więc jeszcze przed zebraniem się Parlamentu.

O reformie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach podaje korespondencja z kół parlamentarnych następującą wiadomość:

Postanowienia nowej ustawy opiewają, że **policeja nie powinna pozwolić na odbycie zebrań w obcym języku, jeżeli organy policyjne nie rozumiałyby rozpraw w tym języku.** Absolutny zakaz używania obcego języka na zebraniach nie jest przewidziany, ale państwo chce sobie zastrzec prawo kontrolowania każdego czasu zebrań, aby zapobiec ewentualnym czy nom nielegalnym.

(Znaczy to, że całe nasze życie społeczne w obrębie zebrań publicznych ma być zupełnie wydane na łaskę i niełaskę samowoli policyjnej)

Zresztą wedle informacji Berl. Tagebl. nie ma żadnej materjał prawodawczy przed Bożym Narodzeniem być Parlamentowi przedłożony z wyjątkiem może mniejszych ustaw. Po Nowym Roku przedstawi rząd sprawę podwyższenia pensji urzędników rzeszy, nowe żądania na marynarkę i ustawę ochronną przeciw zarazom bydła. Oprócz tego pozostały jeszcze z maja następujące projekty ustawodawcze: ustawa dotycząca fabrykacji cygar w przemyśle domowym, ustawa, zawierająca reformę ordynacji proceduralnej (t. zw. mały egzamin na majstra), nowa ustawa o przestępstwach obraży majestatu i inne mniejsze ustawy. Natomiast jest jeszcze niepewne, czy projekt, dotyczący t. zw. większego egzaminu na majstra, zostanie jeszcze w tej sesji przedłożony.

Litwini podnoszą głowę przeciw ustawie o stowarzyszeniach. Wileńskie Viln. Zinios zamieszcza artykuł, dowodzący, że i litwini zaczynają pojmować narazicie niebezpieczeństwo, grożące im ze strony pruskiego systemu. Gazeta wspomniana pisze między innymi:

Ministerjum pruskie, pragnąc tym łatwiej wynarodowić zaliczonych do Niemiec polaków, litwinów, duńczyków i francuzów, stawia w parlamencie wniosek, ażeby na wszelkich zebraniach publicznych przemawiano tylko po niemiecku.

Projekt ten oburzył szczególnie polaków i duńczyków, widzących w nim nowy zamach na ich narodowość.

Obecnie ruszyli się i łagodni litwini, chociaż prasa rządowa zapewnia, że środki te będą stosowane tylko przeciw polakom, nie chcącym się zniechęcić.

Wydawana w Tyłży litewska gazeta Nanja Lietuwiszka Ceitung ogłosiła z tego powodu artykuł: „Koniec litewskim zebraniom“, w którym pisze:

Wniosek nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach brzmi krótko: Na każdym zebraniu publicznym wolno przemawiać tylko po niemiecku. Poszczególne wyjątki dopuszczalne są tylko za pozwoleniem władzy.

Nie dziwnego, że niesłychany ów zamiar oburzył wszystkich naszych obcoplemieńców. Polacy, mazurzy, wendzi, duńczycy i francuzi krzyczą już głośno z tego powodu. Litwini tylko drzemają wygodnie; jedni z nich, dbając o spokój cudzego kraju, zapominają o swoim własnym; drudzy, oparci o wielkich panów, nie śmieją ust otworzyć, inni wreszcie zdają się zupełnie na łaskę władzy, wiedzącej przecie, czego nam potrzeba. Sen ów jest tak twardy i słodki, że wiele gazet nie spostrzegają nawet nadszających burzy.

Nie wierząc rządowcom, zapewnijającym was, że środek ten ma tylko na celu polaków i duńczyków.

To za myślenie oczu, nie więcej. Dano wam szkoły z ustawą, nakazującą uczyć dzieci w ich języku własnym, a dziś w nich już po litewsku uczyć nie wolno.

Toż samo powtórzę się i z zebraniem. Zacznie się prześladować polaków, a skończy na litwinach i innych niemieckich poddanych.

Przemawiając w tym tonie, gazeta wzywa, ażeby jak najprędzej zażegnano burzę przez odwołanie edyktu i podania, „a nawet prośby do cesarza, który przecie do takiego bezprawia nie dopuści“. Na to odpowiada Viln. Zinios:

Widzimy jasno, że nasz ruch wielkopolitowski nie został bez wpływu na litwinów w pruskich i że on tam wkrótce przyjmie szersze rozmiary. . . . pruski rozdrażnił spokojnych dotychczas litwinów, więc przemawiają po ludzku.

Najwne rachowania niektórych na łaskę . . . , dowodzą tylko, jak miłą jest polityczna drzemka. Kto zrozumiał swoją krzywdę, ten stoi już na dobrej drodze. Na zawróćmy z niej, a choć nam nie zabraknie szkody, jednak nie dziś, to jutro, prawda z zwycięży i musi i zwycięży.

Tyle organ litewski. Zaiste, jeżeli czego, to takich odezwań się z obozu litewskiego nie spodziewał się ksiądz Bülow na skutek projektowanej klauzuli w ustawie o stowarzyszeniach! Kto wiatr sieje, burzę zbiera..

O naszą „lojalność“. Jak referowała liśmy, Schles. Ztg. napisała, iż dopiero prawo wyłączenia przekształci polaków na lojalnych obywateli państwa. Köln. Volksztg. wydrwiewa to przypuszczenie. Powiada, że wyłączenie obudzi w społeczeństwie polskim zupełnie inne uczucia.

Z kół duchowieństwa piszą nam: Kto dokładnie śledzi sprawę odwołania ks. biskupa Roppa z Wilna, temu musi się narzucić porównanie między stosunkami tamtejszymi a naszymi. Często sądzimy, jakoby Watykan był zbyt pobłażliwy wobec rządów, a tu naraz czytamy, że Watykan na żaden sposób nie zgadza się na usunięcie ks. biskupa Roppa. Ofiarowano przecie ks. biskupowi Roppowi nawet arcybiskupstwo, a mimo to ani Watykan, ani ks. Biskup nie chcą ustąpić, ponieważ niema powodu.

Jakie przykre narzucają się refleksje, gdy się to porówna z naszym stanem rzeczy, gdzie rząd coraz większy wywiera nacisk na nasze stosunki kościelne i nie spotyka się z taką stanowczością, jaką ks. biskup Ropp okazał rządowi rosyjskiemu.

Te rządy władzy świeckiej w sferze kościelnej stają się coraz bardziej niezdolne. Skoro ksiądz gorliwie zajmie się sprawami katolików, skoro przyczyni się do wyboru jakiegos tam radnego katolika, skoro nie pozwoli się władzom świeckim mieszać do spraw czysto kościelnych, lub wystąpi otwarcie przeciwko szyskanom, — zaraz rozpoczyna się korespondencja między nacelnym prezesem a władzą kościelną i kończy się sukcesem nacelnego prezesa: niewygodny ksiądz zostaje przesiedlony — bez śledztwa. Przesiedlenia takie są obecnie na porządku dziennym.

Niemieccy księża w szkole przy nauce religii.

W innych prowincjach Prus uczą religii w szkołach ludowych księża i pastory. Prawo to przysługuje każdorazowemu rządzący parafją, a więc proboszczom, i to od dawnych czasów, jeszcze przed nadaniem konstytucji. Szkół jest tam stosunkowo daleko więcej, aniżeli w naszych polskich okolicach, księża jest również więcej, tak że księża nie są nauką w szkole przeciążeni.

Przed dniem 27. maja r. b. rozesała regencja trewirska rozporządzenie do wszystkich lantratów i prezydenta miasta Trewiru, ażeby każdemu ks. proboszczowi nie pozwalali w szkole uczyć religii, dopóki poprzednio nie postarają się u regencji o upoważnienie do tego. Wiadomość o tym rozporządzeniu wyszła na jaw później przy nominacjach nowych księży proboszczów i teraz dopiero nabrała rozgłosu.

Jeden z takich księży dycecji trewirskiej doniósł do gazet katolickich, że po objęciu parafji zawiadomił regencję, iż z obowiązku kapłańskiego zaczyna uczyć religii w swej szkole parafjalnej. Zażądano od niego, żeby wniósł o upoważnienie do tego. Ksiądz odpowiedział na to, że prosić nie myśli o to, co jest jego prawem duszpasterskim, które wszyscy jego poprzednicy wykonywali. Regencja trewirska załatwiła sprawę samą krakowskim targiem i odpisała mu, że „daje mu upoważnienie do uczenia religii w szkole“.

Teraz dopiero w kołach duchowieństwa dyceji trewirskiej spostrzeżono, że ich prawo duszpasterskie przy nauce religii w szkołach ludowych jest zagrożone.

Berlińska Germania w najwyższym stopniu zirytowana zawołała, że to rozporządzenie przypomina „najgorsze czasy walki kulturalnej, że jeżeli regencja trewirska będzie żądała, aby każdy ks. proboszcz osobno otrzymywał od niej „ezwolenie“ na podstawie wniesionej prośby, wtedy denuncjacje i obmawianie księży będą na porządku dziennym.

Wskutek takich i tym podobnych głosów prasy katolickiej pojawił się w tych dniach w konserwatywnej Kreuz Ztg. półrządowy komunikat. Powiedziano w nim, że na mocy konstytucji księża kierują nauką religii w szkołach ludowych, atoli, że te szkoły są instytucjami państwowymi, więc rząd w każdym poszczególnym wypadku nadaje księżu „upoważnienie“ do brania udziału w nauce szkolnej. Rząd dotąd trudności nie robił, w dyceji trewirskiej zmusił go jednak tamtejsze stosunki do stosowania swego prawa. A to dlatego, że tam coraz bardziej zwiększa się napływ ludności polskiej do tamtejszych fabryk i nie jest wykluczone, że się tam woiśnie jako ksiądz, polski narodowiec (Eindringen national-polnischer Geistlicher), a takim przecie nie można powierzać w niemieckich szkołach ludowych nauki religii!

Co to znaczy? Względny na napływowy żywioł polski w katolickich stronach niemieckich nad Renem wpływają na ograniczenie prawa Kościoła i księży niemieckich do nauki religii w szkole!

Jak to niektórzy tamtejsi księża pojmują, wynika z następującego wypadku. Wyżej wspomniany ksiądz pisze, że mu regencja trewirska sama udzieliła „upoważnienia“ — w imieniu rządu. Niedługo potem, kiedy zaczął uczyć religii w szkole, zjawili się nagle na jego lekcji rektor szkoły i lokalny inspektor szkolny i poprosili go uprzejmie, żeby dalej uczył religii w ich obecności, jako — pod kontrolą. Ksiądz stał się dziecinem kilka tak „radikalnych“ pytań, że objął ci panowie, także nauczyciel miejscowy z tytułem rektora, skłonili mu się i wynieśli się co żywo z klasy.

Germania jest zdania, że rozporządzenie trewirskie gwałci prawo księży niemieckich do nauki religii w szkole!

Germania pisze, że rozporządzenie trewirskie otwiera drzwi na oścież (Tür und Tor offen) szpiegostwu i denuncjacjom na księży niemieckich!

W dyceji trewirskiej zachodzą tylko różnice wyznaniowe, i to nie wszędzie, a u nas wyznaniowe i narodowe. Więc okazja do szpiegowania i denuncjowania księży polskich jest bez porównania większa!

W dyceji trewirskiej toczy się spór o kompetencję Kościoła i księży w szkole przy nauce religii. A u nas nietylko o tę kompetencję, ale jeszcze o niebezpieczeństwo, że dzieci polskie z nauki religii w niezrozumiałym języku niemieckim i pod kontrolą protestanckich inspektorów wogóle niczego się z religii nie nauczą.

Dlaczego Germania z powodu rozporządzenia trewirskiego krzyżuje ręce na wzburzonych piersiach i woła, że najgorsze czasy walki kulturalnej wracają, a dla polskich księży dyceji chełmińskiej nie ma wyrozumienia. Dlaczego ich znieważa i lży Westpr. VBlatt, organ niemieckiego duchowieństwa, dlaczego zarzuca się radykalizm!

Dlaczego Germania nie widzi tego, że w dyceji trewirskiej przed księdzem, w szkole uczącym religii, urzędowa inspekcja szkolna wynosi się z klasy niebezpieczna, a w dyceji chełmińskiej i w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej księża polscy — poza szkołą — broniący dzieci polskie przed następstwami nauki religii w szkole, za to odsiadują więzienie, a jeden z nich skazany został — na półtora roku kaźni!

Jak śmie Germania i Westpr. VBlatt prawić — o radykalizmie polskim. Chyba te gazety sądzą, iż Opatrzność rządzi się podobną dyplomacją, jak Berlin i ich katolickie redakcje.

Piszemy o rozporządzeniu trewirskim, aby społeczeństwo polskie i katolickie tym więcej utwierdziło się na dzisiejszym swym stanowisku, że lud z księżmi polskimi mają prawo i obowiązek wyczekiwać od swych władz duchownych, żeby przy nauce religii w szkole zastawiała lud i księży naszych, że zupełnie jest uprawniona walka ludu polskiego przeciw tym księżom niemieckim, którzy ludowi polskiemu zarzucają brak wierności i przywiązania do Kościoła dla tego tylko, że odpędza od siebie ich germanizatorskie zakusy.

Narodziny nowego systemu.

Wiedeń, 5. listopada.

(A) Większość Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim jest oburzoną nie z powodu przyznania rusinom pewnych koncesji politycznych i gospodarczych, lecz z powodu taktyki, jaką się w tej sprawie posługiwali prezes Koła Polskiego, p. Dawid Abrahamowicz, namiestnik galicyjski, hr. Andrzej Potocki, i minister skarbu, dr. Witold Korytowski. Tu tkwi jądro przesilenia, jakie się rozgrywa w Kole Polskim. Jest to właściwie walka starego systemu z nowym, wyłaniającym się do życia.

Po wyborach, przeprowadzonych na podstawie głosowania powszechnego, większość leżąca w Kole Polskim uzyskała żywioły demokratyczny, rozmaitego kalibru. Boć do żywiołów demokratycznych należy zaliczyć nietylko tych postów, którzy otwarcie wywiesili sztandar demokracji. Za demokratów trzeba poczytać i ochłopów księży, skupionych w Centrum. Warunki życia praktycznego, wymagania wyborców, popędę w krwi odziedziczone zmuszają proboszczów wiejskich i dzieci ludu, jak ks. Hanusiak, ks. Szponder ks. Zygański, ks. Rzeszodko, sympatyzować z prądem demokratycznym w Kole Polskim.

Zwody konserwatywne i liberalne nie tworzą nawet czwartej części Koła Polskiego. Można je było odrzuć zmusić do zajęcia stanowiska podkomendnych, zobowiązanych w imię solidarności do wykonywania woli większości. Demokraci przecie okazali, że posiadają prawdziwy rozum polityczny. Nie chcieli mimo zmian politycznych i osobistych, jakie zaszły na podstawie wyborów powszechnych, radykalnego zerwania z przeszłością. Pragnęli zadokumentować nie ciągłości historycznej w rozwoju stosunków politycznych polskich w Austrii. Chcieli zamiast nagłego przeskoku od rządów konserwatywnych do demokratycznych, umożliwić ewolucję stopniową, spokojną, a więc zdrową.

A więc dlatego wybrali prezesem Koła Polskiego p. Dawida Abrahamowicza. Był to dowód piękny rozumu politycznego demokratów: ostatni prezes Koła Polskiego, wyszłego z wyborów kurjalnych, został prezesem nowego Koła, wybranego głosowaniem powszechnym. Niema przerwy, jest ciągłość historyczna między obu reprezentacjami jednego i tego samego dowodu. Nie zaprotowali też demokraci przeciwko pozostawieniu na stanowiskach ministrów hr. Dzeduszyckiego w charakterze ministra galicyjskiego i Korytowskiego w charakterze ministra skarbu, choć obydwa są konserwatystami, drągi nawet bardziej wsteczny, niż pierwszy, bo mający zapędy absolutystyczne, wzorowane na biurokratyzmie pruskim. Wreszcie demokraci oierwsi zaproponowali na stanowisko wiceprezesa Izby poselskiej konserwatystę dr. Stanisława Starzyńskiego. Postąpili tak, by dowiedzieć, iż umieją ocenić talent, wiedzę, takt bez względu, pod jaką firmą partijną występują one na widowni politycznej.

Każdy bezstronny musi więc przyznać demokraciom i rozum polityczny i umiowanie dobra publicznego. Nie wyszyskali przewagi li czebnej. Nie terroryzowali mniejszości. Umieję zachować pozory zewnętrzne, które w życiu politycznym grają zawsze dużą rolę bo imponują przeciwnikom. Mieli więc zupełne prawo wymagania od konserwatystów, by i oni nawza-

jem dowiedli, że posiadają rozum polityczny, czyli zdolność do zawierania kompromisów. Stało się przeciwnie! Taktkę pojednawczą demokratów konserwatyści poczytali tym ostatnim za dowód słabości. Sądzi, że po dawnemu będą mogli rządzić Kołem Polskim i rozstrzygać o całej polityce polskiej w Galicji, nie oglądając się na demokratów. Dowiedli krótkowidztwa. Krótkowidztwo jest niesłychaną wadą w polityce, będącej właśnie sztuką przewidywania.

Gabinet barona Becka przeląkł się groźbami ruskich. Postanowił im dać szereg ustępstw. Po akceptacji tych ustępstw zwrócił się do namiestnika i do prezesa Koła Polskiego. Dlaczego do nich? Bo w dobrej wierze przypuszczał, iż ci dwaj funkcjonariusze zniosą się z Kołem Polskim, przedłożą mu żądania prezesa gabinetu, uzyskają zatwierdzenie z strony Koła i potem owo zatwierdzenie złożą w ręce rządu.

Takiej procedury wymagała zasada demokratyczna czyli zasada jawności i równomiernego rozłożenia odpowiedzialności na członków Koła Polskiego. Stało się inaczej. Namiestnik galicyjski i prezes Koła zrzuć nikogo nie wtajemniczyli w układy z rządem. Tylko z boku przedostały się do wiadomości publicznej głuche pogłoski.

Wówczas narodowy demokrat, poseł dr. Ludomir German, na posiedzeniu Koła Polskiego w dn. 24. października zainteresował prezesa Abrahamowicza, dlaczego konferuje z rządem sam, nie dobierając do towarzystwa przynajmniej wiceprezesów. Pan Dawid Abrahamowicz uczynił żądanie wezwania Koła. Było już przecie zapóźno. Namiestnik i on zaangażowali się już w sposób zdecydowany w zobowiązaniach gabinetu na rzecz rusinów.

Ci ostatni mieli już pakt z rządem podpisany. Klub ukraiński zaakceptował układy. I wówczas rusini, niezależnie od tego, że Koła Polskiemu jego prezes pertraktacji z rządem nie przedłożył, ogłosili publicznie drukiem wszystkie uzyskane koncesje.

Bomba pękła. P. Dawid Abrahamowicz i namiestnik znaleźli się w pułapce. Musieli bowiem przed Kołem stanąć i przyznać, że postawili reprezentację polską wobec przykrej sytuacji, bo wobec faktu dokonanego. Gdyby się byli przyznali do winy ze skruchą, polskie miękkie serca byłyby się rozkuliły i winę darowały.

Stało się przeciwnie! Mówcy konserwatywni, zabierający głos na posiedzeniach w dniu 29. i 30. października, byli oburzeni, że posłowie demokratyczni protestowali przeciwko samowolności kilku jednostek, które bez oglądania się na Koło decydowały w sprawach ogólnonarodowych, jak gdyby chodziło o ich prywatne, osobiste sprawy. Równocześnie oliwy do ognia dołączyli ataki prasy konserwatywnej. Ta prasa konserwatywną sterują w Galicji ludzie niezręczni. Bo zbyt gwałtownie w napaściach na przeciwnika zwykle szkodzą tym, w których imieniu przypuszczają się atak. Dziennik konserwatywny krakowski Czas napadł dzień po dniu na Unję demokratyczną za to, że nie chciała na ślepo słuchać komendy konserwatystów. Te ataki skupiły demokratów, boć każde prześladowanie ludzi łączy, zamiast rozbić.

Na owych dwóch posiedzeniach Koła Polskiego w dniu 29. i 30. października nowy system demokratyczny skupił się i dejrzał. Demokraci przekonali się, że muszą dążyć do ujęcia kierownictwa Koła Polskiego w swoje ręce, bo konserwatyści rozumem politycznym nie dorastają do wysokości chwili. Sprawy publiczne chcieliby załatwiać po dawnemu w cztery oczy, według własnego widzimisię, nie oglądając się na wolę ogółu. Tymczasem za ich błędy cierpieć ma cały ogół.

Doniesienia dziennika konserwatywnego krakowskiego, że przesilenie w Kole Polskim jest zażegnanym — te doniesienia są błędne. Przesilenie istnieje i w najbliższych tygodniach wystąpi znowu na jaw. Demokraci, pozostawiając konserwatystom na stanowiskach naczelnych, sądzą, że ci ostatni będą się przystosowywali stopniowo do nowych form życia publicznego. Stało się przeciwnie! Demokraci więc muszą sami ująć w ręce ster i władzę, skoro odpowiedzialność za losy nawy narodowej obecnie spada na nich samych.

Polityka rosyjska na Bałkanach.

Że zagraniczna polityka rosyjska po pogromie na dalekich polach Mandżurji odparta od upragnionego Oceanu Spokojnego wróci siłą rzeczy do dawnych swoich planów na t. zw. „blizki wschód“, to było do przewidzenia. Ten „blizki wschód“ obejmuje w przeciwstawieniu do dalekiego wschodu półwysep bałkański, Egipt i Azję Mniejszą.

W pierwszym rządzie uważa Rosja Bałkany za domę swoich wpływów politycznych. Półwysep bałkański był przez blisko 200 lat właściwym terenem ekspansji rosyjskiej. Od czasu Piotra Wielkiego błyszczał Carogród jako cel marzeń politycznych carów, tradycja cesarzy bizantyjskich łączyła się z naturalnym ciągnięciem Rosji ku ludom słowiańskim na Bałkanach i przeznaczała Rosji rolę opiekuna Słowian pod panowaniem tureckim i chrześcijańskiego pogromcy najazdników tureckich. Na meczecie św. Zofii miał znowu zabłysnąć krzyż grecki, oto idea przewodnia polityki rosyjskiej od początku prawie 18. stulecia i przez cały wiek 19. Ile krwi, ile ofiar dumny ten plan Rosję kosztował, na to dają nam odpowiedź pamiętne dzieje tych krwawych wojen, które prowadzili Mikołaj I. i Aleksander II.

Ostatecznie siła odporna „chorego człowieka“, która okazała się jednak większą niż przypuszczano, a przedewszystkim złączona akcja państw zachodnich, patrzących zawiśnym okiem na każdy sukces Rosji, udaremniły zaborcze plany rządu rosyjskiego, które za Mikołaja I. tak blizkie zdawały się być urzeczywistnienia. Od roku 1890.

mniejszej schodzą Bałkany na drugi plan. Na dalekim wschodzie otwierają się o wiele szersze perspektywy polityczne, załamujące zupełnie dawne cele i idee, stara szkoła nikolajowska ustąpiła nowym ludziom, polityka rosyjska porzuca niewdzięczne, ciasne tereny bałkańskie — i z gorączkowym impetem zaczyna przeć ku niezmiernym połom Mandżurji, tam gdzie w oddali fale Oceanu tak nęcącym świecili blaskiem.

Ale z fal tych wyrósł nagle niespodziewanie straszny przeciwnik, wypowiadający walkę na śmierć i życie rabunkowej polityce rosyjskiej, grożącej mu podcięciem wszelkiej możliwości rozwoju, a nawet i egzystencji. Mały lud japoński, który mimo zwycięstwa nad Chinami w pokoju pod Simonoseki, dzięki interwencji mocarstw pod egidą Rosji na zawsze zdawał się być wyparty z kontynentu, rzucił się z nienacka na potęgę rosyjską i w bezprzykładnej wojnie zniweczył jej dumne plany na dalekim wschodzie.

Odtąd Rosja zachwiana w swym stanowisku mocarstwem i gnębiona rewolucją wewnętrzną redukuje swoją politykę zagraniczną, wycofuje się z Azji i przenosi znowu punkt ciężkości swego działania do Europy. Traktat z Anglią jest tego najlepszym dowodem. Rosja nie tylko zrezygnowała ze swych aspiracji na dalekim wschodzie, ale ustępuje także z dominującego swego stanowiska w centralnej Azji i porzuciła śmiało i tak uporczywie podtrzymywany plan wtargnięcia do Indji.

Ale w polityce zagranicznej nie ma absolutnego spokoju. Każde państwo musi pod groźbą śmierci samobójczej prowadzić planową politykę zewnętrzną z pewnymi wytycznymi i ustalonym celem. Rosja wraca znowu, jeżeli wszystko nie myli, na dawne swoje utarte tory polityki bałkańskiej. Formalnie nie porzuciła ich nigdy, boć jeszcze w r. 1896 objęła wraz z Austrią w układzie w Mürsteg niejako rolę mandatariusza mocarstw wobec Turcji. Ale faktycznie miała Rosja ważniejsze rzeczy na dalekim wschodzie do czynienia, do spraw bałkańskich nie mieszała się prawie wcale i zostawiła współnicze swojej Austrii zupełną swobodę działania. Teraz sytuacja się zmieniła. Dowodem tego była niedawna wizyta rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwołskiego w Wiedniu, gdzie razem z austriackim kolegą swoim Aehrenthalem i bawiącym tam równocześnie królem rumuńskim pilnie konferował nad polityką bałkańską, specjalnie nad kwestją macedońską. Głównym rezultatem obrad tych na zewnątrz był komunikat austriacko-rosyjski do państw bałkańskich, stanowiący niejako oficjalny komentarz do programu z Mürsteg, wydany w celu usmierzania walk narodowościowych w Macedonii. Niewątpliwie praktyczne znaczenie tego komunikatu równa się zeru, natomiast jak objaw wznawienia przez Rosję dawnej swej polityki na Bałkanach jest dokument ten bardzo doniosły.

Ale ważniejszym jeszcze momentem w tym względzie był udział w ks. Włodzimierza w narodowych uroczystościach z okazji jubileuszu ks. Ferdynanda bułgarskiego. Póki Rosja prowadziła politykę ekspansywną na Bałkanach, dopóty dbała o przyjaźń Bułgarii i nie szczydziła ani intrygi, ani pieniędzy, aby państwo to przykuć do siebie; szczególnie zrezygnowano ambitne marzenia koburczyka o koronie królewskiej, wyzyskując je dla interesów państwowo-rosyjskich. Gdy potem daleki wschód pochłonął uwagę polityków rosyjskich zapomniano o Bułgarii; między Rosją a państwem tym zapanowały bardzo chłodne stosunki, ks. Ferdynand widząc, że Rosja dla jego korony królewskiej nie poświęci ani jednego kozaka, zwrócił się z ofertą przyjaźni do Austrii. Teraz oficjalna podróż w ks. Włodzimierza jako zastępcy cara na uroczystości bułgarskie i serdeczne toasty jakie wygłoszono w Sofii dowodzą najlepiej, że Rosja znowu na Bałkan zwróciła swoje oczy.

Także podróż Izwołskiego i rosyjskiego szefa sztabu do Paryża stoi w ścisłym związku z tą zmianą rosyjskiej polityki zagranicznej. Gazety niemieckie podały wiadomość, że oprócz kwestji finansowej, która naturalnie pierwszą odgrywa rolę, chodziło tu o rewizję konwencji w ojskowej francusko-rosyjskiej w tym sensie, żeby Rosja nie potrzebowała wzmocnienia osłabionej podczas wojny z Japonią pozycji wojskowej nad granicą niemiecką, tak jak to w konwencji było przewidziane. Taki postulat miał rzekomo p. Izwołski przedłożyć rządowi francuskiemu, który oczywiście — wedle źródeł niemieckich — musiał go przyjąć z kwaśną miną. Ale jak się okazało, było to tylko pobożnym ży-

ciem Niemców. Przeciwnie, w Paryżu roztrząsano właśnie kwestję, jak zastosować konwencję wojskową do zmienionych przez traktat angielsko-rosyjski warunków, jak zabezpieczyć się najlepiej na wypadek wojny z Niemcami i jakie linie wytyczne ustanowić w polityce bałkańskiej.

Nie ulega wątpliwości, że rząd francuski udzielił Rosji żądanego poparcia. Stosunki między obydwioma sprzymierzeńcami, które niedawno jeszcze bardzo były napięte, poprawiły się znacznie dzięki zbliżeniu się Anglii do Rosji. Francja pożyczycy Rosji pieniądze i poprze jej plany bałkańskie, za to Rosja da odpowiednie gwarancje co do siły zbrojnej trzymanej w pogotowiu przeciw Niemcom. To ostatnie jest zresztą w obecnej sytuacji dla Rosji samej sprawą szczególnej wagi. Dopóki Rosja zajęta była we wschodniej Azji, nie było obawy konfliktu z Niemcami, z chwilą jednak gdy punkt ciężkości aspiracji rosyjskich przenosi się do Europy, musi się z nią tury rzeczy rywalizacja między obydwioma sąsiednimi potęgami zaostriżyć.

I tu właśnie wysuwa się na pierwszy plan kwestja bałkańska. Francja jakkolwiek zaangażowana jest ekonomicznie na t. zw. blizkim wschodzie nie ma tam bezpośrednich żywotnych interesów politycznych — Maroko, to obiekt dążeń polityki francuskiej. Anglija porozumiała się z Rosją i prawdopodobnie nawet wyraziła w tajnych artykułach traktatu angielsko-rosyjskiego przynależność Rosji swobodę działania na półwyspie bałkańskim jako rekompensatę za tak znaczne ustępstwa w Azji. Z Austrią solidarność uznaną w Mürsteg wzmocniono teraz w Wiedniu, Włochy wreszcie utrzymują z Rosją przyjazne stosunki i zastrzegły sobie odpowiedni wpływ na bałkańskim wybrzeżu morza adryatyckiego, nie będą polityce rosyjskiej stawiały żadnych przeszkód. Tak więc może Rosja mniej lub więcej liczyć na poparcie lub w każdym razie na neutralność wszystkich państw interesowanych na Bałkanach — sytuacja tak korzystna, jaka zaledwie raz w ciągu całego stulecia 19. się zdarzyła, podczas bitwy pod Navarino.

Tylko Niemcy zajmują i tutaj stanowisko odosobnione i przeciwstawiają się polityce rosyjskiej. Nie objawiło się to dotychczas na zewnątrz i może wogóle się nie objawi, ale niemniej w ukryciu antagonizm między Rosją a Niemcami na tle spraw bałkańskich istnieje i musi się poważnie zaostriżyć z chwilą, gdy Rosja wystąpi aktywnie na półwyspie bałkańskim, ponieważ interesy niemieckie na tym terenie są absolutnie sprzeczne z interesami rosyjskimi.

Niemcy korzystały z tego, że uwaga Rosji odwrócona była w inną stronę i zdolały w ostatnich 10 latach zająć niezmiernie silną pozycję w Konstantynopolu. Zarówno w europejskiej jak w azjatyckiej Turcji wyrobiły sobie Niemcy poważne wpływy ekonomiczne i polityczne. Koroną tych zabiegów ma być kolej bagdadcka, olbrzymie przedsięwzięcie, któreby zapewniło Niemcom absolutną przewagę w Azji Mniejszej.

Teraz Rosja, zrezygnowała z dalszych planów azjatyckich, szuka sobie pola działania na tym samym terenie, na Bałkanach i w Azji Mniejszej. Z natury rzeczy więc występuje Rosja wobec Niemiec w roli niebezpiecznego współzawodnika. W świecie politycznym zarysowuje się nowy antagonizm, antagonizm rosyjsko-niemiecki na blizkim wschodzie. A sytuacja układa się znowu tak, że po stronie Rosji staje większość państw europejskich pod egidą Anglii, a Niemcy stoją odosobnione na uboczu. Nowy tryumf dyplomacji angielskiej. Rosja jest zbyt słaba, aby zdobywać Konstantynopol, a dosyć silna, aby zaszachować politykę niemiecką na Bałkanach i w Azji zachodniej.

Londyńska Tribune, organ mający blizką styczność z rządem, zamieściła w tych dniach artykuł p. t. Forward to Baghdad. Okrzyk ten zwraca się do Niemców. — Naprzód do Bagdadu! Przyjazne to wezwanie brzmi rzeczywiście jak krwawa ironja. Idźcie do Bagdadu — Anglija wam przeszkadzać nie będzie. Naturalnie! Bo tam Rosja już Niemców czeka. Król Edward zasługuje sobie coraz więcej na miano ukoronowanego dyplomaty.

Jest bardzo prawdopodobne, że właśnie sprawa kolei bagdadckiej zostanie ze strony niemieckiej poruszona podczas pobytu cesarza Wilhelma w Londynie. Król Edward będzie miał jeszcze raz sposobność stwierdzić i okazać swoje niezaprzeczone zdolności dyplomatyczne.

— W świecie towarzyskim? Zapewne. Pani jest ładną i zawsze dobrze ubraną, pan ma pieniądze, mieszkają zbytkownie, noszą niezłe nazwisko, więc... więc ich ludzie przyjmują. A że oboje czytali nie mogą, bo ich widok druku o ból głowy przyprawia, coż to szkodzi? Poprostu, nie mówi się przy nich przez delikatność, o poważniejszych kwestjach, lub przyjmuje się z pobłażaniem nieśmiertelną a przekreśloną cytate.

— Zresztą — dodała żartobliwie — kuzynku, ty lubisz przeczytać rozmawiać z panią liżeczką? Idź tedy i dotrzyj do źródła, jak to było z ową »służką Bożą« Płoszowskiego?

Borelski posunął chyżo ku pięknej pani. Lena, cofnawszy się równocześnie nieco, stanęła we framudze drzwi balkonowych, z nieodstępującym jej Stanisławem.

Czuł on, iż powinien się pożegnać, że i tak zbyt długo bawi, jak na pierwszą wizytę; ale przecież przyszedł tu dla niej wyłącznie, spragniony głosu jej i widoku, a dotąd nie zamienili ze sobą jednego słowa.

Ciężka, aksamitna kotara, spływająca w prostej empire'owej linii ku ziemi, oddzieliła ich w połowie od reszty zebranych, nadając poufniejszy ton rozmowie. Tu nie byli już, jak w Dolinie, pod krzyżowym ogniem tysiąca spojrzeń. Świadomość ta przywróciła Lipowickiemu pewność siebie.

Pochylił się i patrząc na nią badawczo,

Z zaboru rosyjskiego.

Wyborcy polscy w Petersburgu.

Petersburg, 5 listopada. Polski komitet wyborczy w Petersburgu wzywa wyborców polskich do głosowania przy wyborach dodatkowych na kandydatów Stronnictwa Wolności Ludu, mianowicie, na: Rodiczewa, Kolubakina, Stasiulewicza i Subolicza.

Tych samych kandydatów zaleca żydowski komitet wyborczy.

Stołypin a warszawscy prawdziwi rosjanie.

Warszawa, 5 listopada. Warszawski gubernator otrzymał od ministra spraw wewnętrznych następujący telegram:

„Proszę zakomunikować wyborcom ludności rosyjskiej m. Warszawy szczerze Jego Cesarzkiej Mości podziękowanie za wyrażone przez nich telegraficzne uczucia wiernopoddańcze z powodu wybrania na posła do dumy państwowej Sergiusza Mikołajewicza Aleksiejewa. Minister spraw wewnętrznych Stołypin“.

o uniwersytet warszawski.

Petersburg, 5 listopada. W ministerjum oświaty, toczą się obecnie — jak donosi Ruś — narady nad sprawą uniwersytetu warszawskiego. Przeważa zdanie, żeby uniwersytetu nie otwierać, dopóki w Królestwie Polskim nie zostanie przywrócony zupełny spokój. Jeżeli przed otwarciem uniwersytetu saratowskiego, zająca w Warszawie się nie rozpocznie — niektórzy profesorowie uniwersytetu warszawskiego będą czasowo delegowani do Saratowa, z prawem powrotu do Warszawy, gdy tylko tam otwarty zostanie uniwersytet.

Smutne wyniki strajków.

Warszawa, 5 listopada. Położenie materialne robotników warszawskich, wynikłe z powodu strajków, walk ekonomicznych, oraz wypływającej stąd wielkiej drożyzny, charakteryzują obroty w kasach oszczędności Banku Państwa Przed obudzeniem się „ruchów ekonomicznych“, bardzo wielu robotników fabrycznych posiadało w tych kasach oszczędności po 100-300 rb. Od dwóch lat robotnicy nie tylko przestali lokować oszczędności, lecz stopniowo wycofali je z kas na sumę około półtora miliona rubli. Interesenci są zdania, z czym się bynajmniej nie tają, że powodem jedynym tych niepomysłnych stosunków jest brak pracy, spowodowany zastojem w przemyśle co wszystko razem wywołały strajki, oparte nie na potrzebach ekonomicznych, lecz rozpoczynane z fałszywie pojętych względów politycznych.

Położenie w Rosji.

Proces Hurki.

Peterburg, 5 listopada. (TBW.) Dziś przed południem rozpoczął się przed najwyższym trybunałem proces przeciwko Hurce, byłemu pomocnikowi ministra spraw wewnętrznych. Powołany na świadka był gubernator Niżnego Nowogrodu, baron Frederiks, nie stawiał się ani też nieobecności swojej nie usprawili. Na świadków zawezwani są w dalszym ciągu: prezes ministrów Stołypin i minister finansów Kekowcew. Na zażyciu władzy i zaniedbania obowiązków urzędowych z pokrzywdzeniem interesów państwowych, odpowiada oskarżony przeczając, przyznaje jednak, że mylił się w swoim oświadczeniu w gazetach, twierdząc, jakoby kupiec Lidwał, któremu polecono dostawę zboża dla armji, spełnił był swoje obowiązki w sposób lojalny.

Wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm nie jedzie do Holandji.

Haga, 5 listopada. (TBW.) Rząd holenderski otrzymał wiadomość, że cesarz niemiecki odłożył swoją podróż do Holandji na czas późniejszy. Cesarz po powrocie z Londynu zabawi czas jakiś

jak gdyby do odpowiedzi jej szczególną przywiązywał wagę, zapytał głosem sżumionym:

— Czy i pani na równi z owymi dygnitarzami żywi lekceważenie i pogardę dla tych, którzy, nie chcąc być martwym trybem w machinie biurokratycznej, pragnęliby zająć w społeczeństwie miejsce, pozwalające im użyć na jego korzyść cały kapitał zdolności swych, dobrej woli i zapału? Czy i pani potępia, gdy kto po za referatem biurowym widzi jeszcze inne cele i inne, jaśniejsze szlaki?

— Jestem córką biurokraty, lecz dzieckiem innej, niż ojciec mój epoki.

Zawahała się, szafirowe oczy jej rozbiły się wewnętrznym, z duszy idącym światłem i jakby siłą intuicyjną popychana, dodała zniżonym głosem:

Kotary te nie są dość grube, by prądy wielkiego współczucia dla maluczkich i wyzyskiwanych, dla bólów i trosk ludzkich, prądy, stanowiące chwałę i odkupienie obecnego społeczeństwa, miały zatrzymane przez ich draperję, nie przeniknąć i do mojej piersi.

— Rodzice pani. —

Och, rodzice moi, jakkolwiek bardzo zaci, są już w tym wieku, w którym niczego się nie uczy, i niczego nie zapomina. Organizm duchowy na równi z fizycznym, doszedłszy u niektórych ludzi do pełnego rozrostu, krzepnie i niezdolny jest do dalszego rozwoju. Pojęcia,

w celu wypoczynku na wyspie Wight. Odwiedziny w Holandji nastąpią dopiero, gdy cesarz wracać będzie z Wight.

Równocześnie donoszą z Berlina, że narzeczona księżka pruskiego Augusta Wilhelma zachorowała w pałacu miejskim na wietrzną ospę. Lekarze obawiają się rozszerzenia zaraźliwej choroby. Z powodu tego cesarzowa zaniechać musiała podróży do Anglii. Cesarz natomiast uda się w podróż według dotychczasowego programu, a z powrotem za poradą lekarską spędzi kilka tygodni incognito na wyspie Wight, gdzie leczyć się będzie na katar.

Berl. Loc. Anz. donosi, że król angielski Edward wyraził telegraficznie swoje ubolewanie z powodu nieprzybycia cesarzowej niemieckiej do Londynu.

Niemcy a unja Belgji z Holandją.

Bruksela, 5 listopada. (TBW.) Brukselski Matin donosi, że posiedzenia komisji, mającej zawrzeć unję belgijsko-holenderską, wywołały w Niemczech zaniepokojenie. Wymienione pismo twierdzi, iż rząd niemiecki prosił rząd belgijski przez swego ambasadora w Brukseli, aby komisji belgijsko-holenderskiej nie udzielał swego oficjalnego poparcia. Z takim samym żądaniem wystąpił rząd niemiecki w Hadze. Oba rządy belgijski i holenderski odpowiedziały ambasadorom niemieckim, że komisja odbywająca swoje posiedzenia w Brukseli ma charakter czysto prywatny. Ze względu na powyższe oświadczenie członek rządu belgijskiego nie wziął udziału we wczorajszym plenarnym posiedzeniu komisji.

Na powyższe twierdzenia Matina brukselskiego odpowiada oficjalne Biuro Wolfa, iż rząd niemiecki nie uczynił przypisywanych mu przedstawień. Dziwnie się jednak składa, że równocześnie z konferencją w Brukseli projektowana podróż cesarza Wilhelma do Hagi została nagle odłożona. O katarze cesarza, wymagającym dłuższego pobytu na wyspie Wight, również w ostatnim czasie nie było słychać.

Zmiany w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych.

Po ustąpieniu sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych barona Tschirschky v. Bögendorff, który jak wiadomo został ambasaderem w Wiedniu, ustępuje teraz także pomocnik jego, podsekretarz stanu Mühlberg. Dymisja jego nie jest jeszcze oficjalnie ogłoszona, ale wedle najlepszych informacji należy ją uważać za rzecz zdecydowaną. Podobnie jak Tschirschky tęsknił także p. Mühlberg już od dawna za świetniejszą pozycją posła lub ambasadora. Życzeniu jego stanie się teraz zadość, ma on być przeznaczony na posła przy Watykanie.

Na zastępcę Mühlberga upatrzono sobie, jak donosi Berl. Tagebl. dotychczasowego posła w Teheranie dr. Stemmricha. Posel ten był gorliwym propagatorem wpływów niemieckich w Persji i uchodził za doskonałego znawcę stosunków ekonomicznych i politycznych w Turcji i Azji Mniejszej. Powołanie jego na pomocnika nowego sekretarza stanu Schöna oznaczałoby, że rząd chce z całą energią kontynuować politykę ekspansywną na Bałkanach i w Azji.

Przesilenie w ministerjum austriackim.

Wiedeń, 5 listopada. (TBW.) Posłowie Peschka i Waldner wręczyli austriackiemu prezesowi ministrów rezolucję niemieckich agrarjuszów protestującą przeciwko zamierzonemu mianowaniu posła Praszka a ministrem rolnictwa. Niemieckie stronnictwo agrarne upatruje w mianowaniu tym uposledzenie niemieczyny i odgraża się najbardziej względniejszymi następstwami. Agrarjusze życzą sobie zatrzymania w urzędzie obecnego ministra rolnictwa Auersperga i protestują przeciwko temu, aby ministerjum rolnictwa stało się przedmiotem handlu politycznego z czechami.

Na posiedzeniu głównego wydziału zjednoczonych stronnictw niemieckich parlamentu austriackiego krytykowano ostro zamierzone mianowanie posła czeskiego Praszka ministrem rolnictwa i podniesiono z naciskiem, że objawiające się zaniedbywanie interesów niemieckich powiększa trudności nie tylko dla Niemców ale i dla rządu.

Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne w parlamencie austriackim postanowiło nie brać udziału w utworzeniu nowego ministerjum, lecz zaprota-

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

33)

(Ciąg dalszy).

— Dajże pokój — szeptał tymczasem Wacek Borelski. — Po co ty się narażasz? Czyż nie widzisz, że strach przed utratą intrynych stanowisk, zasnąc tym mamutom nie daje? Typy to już zamierające biurokratów i finansistów starszego autoramentu, do których żadna, liberalniejsza idea przystępu nie znajduje.

— Nad czem panowie spiskują? — zabrzmiał obok dźwięczny sopran Leny, która, poczuwszy fałszywą nutę w dyskusji chciała zatrzeć ją czempredzej.

Młodzi ludzie podnieśli się obaj. — Zastanawiamy się — odparł wesoło Borelski — czy to Płoszowski powiedział w »Rodzinie Połanieckich«, czy Połaniecki w »Rodzinie Płoszowskich«, że dzieci są — »służką Bożą«?

— Cicho! — szepnęła z prośbą, podnosząc różowy paluszek do ust. — Bądźmy wdzięczni pani liżeczce za chwilę mimowolnej wesołości i pamiętajmy, że niedokładne cytaty okupuje zarówno strojem, jak urodą.

— Czy to jej racja bytu?

jakich nie nabyli przedtem, stają się dla nich martwą literą.

— A ludzie tacy dla społeczeństwa są martwym balastem

Zastanowiła się chwilę.

Nie, panie. To są zbyt surowy. Jako działacze w sprawach publicznych, być może, iż są często tamą do szerszej, a lepszej, bardziej humanitarnej i altruistycznej, więcej owocnej waszej pracy. Dla społeczeństwa jednak, nie będą nigdy balastem, stanowią bowiem podwalinę i wał ochronny, najważniejszej, najdonioślejszej społecznej instytucji, to jest: rodziny.

— O ile umieją strzedz jej i nawa jej kierować — zgoda. Ale i w takim razie według słów pani, powinni, wyrzekając się szerszej areny, zejść do zacisza rodzinnego, do czterech ścian własnego ogniska.

— Bez zaprzeczenia. Tak też postąpił mój ojciec.

— A teraz — dodała z uśmiechem — muszę się przyznać, że mnie pan zapędził w nielada dylemat. Zahaczyłam się bowiem między gorącą chęcią wypowiedzenia swej myśli, a hamulcem, jaki rzucił na nią wmiessane tu niepotrzebnie przezemnie imię moich rodziców. Wyszędzszy z tej pułapki, zjeżdżmy na drogę obiektywną, w niczem nie dotykającą osobistości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A. Denizot

właściciel szkółek

Lubań-Poznań

poleca:

drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,
drzewa alejowe,
wysadki na żywopłoty
i t. d. i t. d.

Gennik ilustrowany na rok 1907/08 już wyszedł z druku i wysyła się na żądanie darmo i oplatnie.

Adres na listy:

Denizot — Lubań (Kr. Posen).

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace
w zakresie budownictwa
wchodzące.

Polecam się do dostawy chudego bydła do tuczu

także

rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincej

pod korzystnymi warunkami.
Kupuje także

każdą ilość tłustego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarost. Leitgebra.

Dla naszych abonentów

cena niższa = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, [G. m. b. H.]

DRYGAS

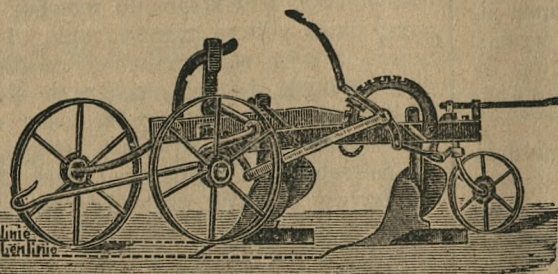
Fortepiany

i harmonia

— tanio a rzetelnie poleca —

A. DRYGAS

POZNAŃ, ul. Rycerska 33.



Plugi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji,
każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie
potrzeby można go użyć jako dwu- lub trzyskibowy.
Dotychczas sprzedalem ich około 3 800, co najlep-
szem jest poleceniem

Patentowany plug „Fenix”

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się lekkim oh-dem i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: A. Bryliński, Poznań-Posen.
Adr. do teleg. A. Bryliński, Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. nr. 69.
Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką
w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9, Telefon 434.

Przewodniczący biura,

z dokładną znajomością spraw procesowych i notarialnych, biegły w języku polskim, potrzebny możliwie zaraz.
Ostrowo.

Schulze, radca sprawiedl.

Ładny dom

z ogrodem

i kawałkiem gruntu, odpowiedni na pensjonat, lecznicę, lub letnisko, położony w pobliżu Poznania, przy lesie i koleji jest na sprzedaż lub do zamienienia na folwark z dopłatą lub kamienicę w Poznaniu. Zgl. S. M. do Eksp. Kurjera Pozn.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

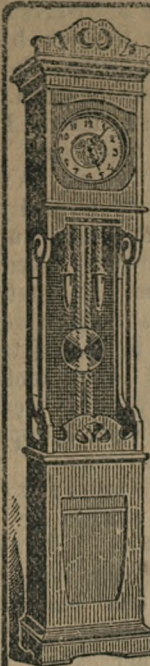
Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie



Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte”
i Genewy.

Katowice.

Tel. nr. 1494.

Bank

Katowice.

Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Złatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku

filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessersstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz)

Mysłowice.

Mysłowice.

Najstarsza Fabryka Tabaczna

„Noblesse”

Kalinowskiego i Przepiórkowskiego
w Warszawie

zalożona w roku 1877.

poleca

swoje oryginalne **Papierosy**

z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.

Główny skład w Poznaniu

ul. Bismarka nr. 8. Tel. 2556.

Po inwenturze wielka wyprzedaż mebli

po bajecznie niskich cenach.

Sypialnie,

Salony,

Fumoiry

Pokoje jadalne.

Przy gotówce znaczny rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonywania nowych, a przerabiania starych mebli.

Dankowski i Sp.

ulica Wilhelmowska 20.

Meble pozostałe z całkowitych garniturów jako to:

Szafki empire,

Stoły dębowe,

Krzesała,

w wielkim wyborze.



Magazyni mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze
i meble wykonane we własnej
pracowni.

Kompletne wyprawy jak i
pojedyncze sztuki, oraz me-
ble wyściełane, marmury i
lustra po najtańszych cenach

Proszę żądać
wszędzie:

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wyrobom obcym.

stawać przeciwko mianowaniu Praska ministrem rolnictwa.

Budżet austriacki.

Wiedeń, 5. listopada. (TBW.) Przedłożony parlamentowi austriackiemu na dzisiejszym posiedzeniu budżet państwowy na rok 1908. przewiduje 2 miljardy i 133 miliony 823 108 koron wydatków, a 2 miljardy i 135 milionów 774 746 koron dochodów. Nadwyżka w dochodach wynosi zatem milion i 951 638 koron, czyli milion i 70 731 koron więcej niż w roku ubiegłym.

Projekt budżetu uzasadniał minister finansów Korytowski, zaznaczając, iż rząd stara się uczynić zadość wszelkim wymaganiom społecznym i kulturalnym z niepraktykowaną dotychczas liberalnością. Minister przestrzegł jednak przed jeszcze wyższym naciąganiem zwyczajnych wydatków. Obecne pomysły położenia finansowe ma posłużyć do pokrycia dawniejszych niedoborów. W dalszym ciągu zapowiedział mówca wniesienie ustawy, dotyczącej opodatkowania spółek zarobkowych i budowę nowych kolei i zaznaczył, że stosunki finansowo ekonomiczne są pod każdym względem zdrowe i zapowiadają przyszłość optymistyczną.

Troska o zdrowie cesarza stała się zbyt ciężką, gdyż monarcha miewa się lepiej i w dotychczasową czerstwość rozpocznie 60 rok swych rządów. Minister wskazywał na pokojowe dążności cesarza, na serdeczny stosunek z mocarstwami sprzymierzonymi i zupełną zgodę z wszelkimi innymi państwami i wyraził nadzieję, że praca i zarobkowość w Austrii pod osłoną pokoju i w dalszym ciągu jak najpomyślniej rozwijać się będą. Przeszedłszy szczegółowo źródła dochodów państwowych i najważniejsze pozycje budżetu wniósł minister sześciomiesięczny prorokizm budżetowy.

Mowę Korytowskiego nagrodziła Izba żywym chlaskami. W dalszym ciągu posiedzenia nadeszła do łaski marszałkowskiej interpelacja posła Malika w następującej sprawie. Dnia 8. października donosiło Biuro Wofla z Wiednia, że trudności w rokowaniach ugodowych w Budapeszcie zażegnane zostały przez wystąpienie Benedikta, wydawcy N. Fr. Presse, który przedłożył znaną formułę w sprawie rozwiązania spółności bankowej. Interpelant zapytuje się, czy przedstawienie sprawy w telegramie odpowiada rzeczywistości, a jeżeli tak nie jest, dlaczego rząd oficjalnie fałszywej informacji nie sprostował.

Następnie przyjęła Izba nagły wniosek Steinera, dotyczący podwyższenia pensji oficerów i żołdu szeregowców. Wniosekodawca żąda, aby rząd w kwestii tej naradził się z ministrem wojny i o rezultacie narad doniósł Izbie w przeciągu 4 tygodni. Na końcu posiedzenia protestował poseł Mühlwert przeciwko używaniu języka czeskiego w komisji i wywołał ogromną wzajemność wśród Czechów, Włochów i Słowianów, którzy jednogłośnie oświadczyli się za równo uprawnieniem wszystkich języków w Izbie i w komisjach.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku obrad pierwsze czytanie budżetu.

Proces Nasiego.

Rzym, 5. listopada. (TBW.) Wśród licznego udziału publiczności rozpoczął się przed senatem tutejszym proces przeciwko byłemu ministrowi oświaty Nasiemu. Oskarżony wszedł na salę w towarzystwie żandarmerii i policjanta. Przewodniczący stwierdził obecność 141 senatorów, poczem odczytano akt oskarżenia.

Nasi jako polityczny przyjaciel Zanardelliego był najpierw ministrem poczty a następnie oświaty. Miał nawet objąć urząd prezesa ministrów po Zanardellim. Akt oskarżenia zarzuca mu różne sprzeniewierzenia pieniędzy państwowych. N. p. za podróż inspekcyjną z Rzymu do Fraskati — około 20 kilometrów koleją — likwidował 1500 franków. Dalej przepadły w biurach jego fundusze, przeznaczone na zapomogi dla biednych nauczycieli. Sumy te pokryto sfałszowanymi kwitami. W końcu zamawiał Nasi u rozmaitych artystów arcydzieła sztuki, płać za nie z funduszy państwowych i zabierał je do swojej wili w Tarapani.

Gdy socjaliści wykryli gospodarkę jego i publicznie zaczęli rozpisywać się o niej w gazetach, minister złożył urząd, lecz z gmachu ministerjalnego pozabierał z sobą książki, zegary, welocepedy a nawet piec, stół i deskę podręczną. Nasi zaprzecza stanowczo powyższym zarzutom i zwała całą winę na swoich podwładnych. Proces budzi wielką sensację nie tylko we Włoszech ale nawet daleko poza ich granicami.

W Sycylii, ojczyźnie Nasiego, nikt nie wierzy w jego winę. Przeciwnie ludność tamtejsza na publicznych zgromadzeniach wyraża mu swoje sympatie i przekonana jest, że sąd musi wydać wyrok uwalniający.

Rzym, 6. listopada. (TBW.) Nasi oświadcza, że złoży dowód, iż nie popełnił zarzucanych sobie przestępstw. Nie zamierza odsłaniać tajemnic państwowych, ponieważ istnieje fakt, których żaden mąż stanu zdradzić nie powinien. Dalej wywodzi, że potrzebował pieniędzy do wpływania na opinię publiczną podczas swoich podróży i do przeprowadzenia projektowanych reform szkół średnich. Pragnąc, aby Włochy po Tunisie nie poniosły drugiej klęski w Tripolisie, zajmował się minister kwestią zbadania Afryki północnej i przygotowywał wyprawę archeologiczną do Tripolisu, która wymagała znacznych kosztów. Ekspedycja ta jednakże nie przyszła do skutku.

Rozprawy sądowe toczą się dalej.

Maroko.

Paryż, 6. listopada. (TBW.) Admirał Philibert telegrafuje, że w Mogadorze i Mazaganie przywrócono spokój. Powodem zaniepokojenia w miastach tych były próby przekupienia urzędników sultanskich, podjęte przez Muleja Hafida. Obecnie położenie zmieniło się i wszędzie panuje

spokój, tak że Francja zamierza swoje okręty wojenne wycofać z wód marokańskich. Szczep uled fereds przeszedł oświeceniem na stronę przeciwników Muleja Hafida.

Paryż, 6. listopada. (TBW.) Ministerjum francuskie otrzymało obecnie odpowiedzi wszystkich mocarstw europejskich w sprawie opublikowania złoty książki marokańskiej i przedłożył taką w czwartek Izbie deputowanych.

Krótkie wiadomości.

— Reforma szkół żeńskich. Minister oświaty Holle przyjmował we wtorek deputację kongresu dla wyższego kształcenia kobiet, która przedłożyła mu najważniejsze punkty reformy wyższych zakładów naukowych dla kobiet. Minister obiecał przychylić się według możliwości do życzeń deputacji, prosił jednak, aby odczekano projektu rządowego, dotyczącego tej samej sprawy.

— Niemiecki konsul we Lwowie, baron Spesshardt, mianowany został — jak donosi Biuro Wofla — niemieckim konsulem generalnym w Chrystjanji.

— Rada ministrów odbyła się we wtorek w Paryżu. Minister spraw zewnętrznych Pichon doniósł na podstawie telegramu z Uddży, że szepcz arabski beni nassen poddał się władzom francuskim. Następnie przedłożył minister bliższe szczegóły traktatu, dotyczącego neutralności Norwegii.

— Sekretarz stanu Taft, domniemany następca prezydenta Roosevelta, zaniechał swojej podróży do Europy i powraca z Manili wprost do Stanów Zjednoczonych.

Nasze sprawy.

Gotowość do służby obywatelskiej.

Sroda, 5. listopada.

W piśmie Waszym była w tych dniach zamieszczona korespondencja o wyborach do komisji szacunkowej dla podatku procederowego na powiat średzki w klasie III i IV.

Korespondent ubolewa nad niekorzystnym wynikiem klasy III, robiąc zarzut pewnym obywatelom o niedbałość, a pominął przy tym, co jest najgłośniejsze.

Do każdego wyborów jest oczywiście potrzebna organizacja i agitacja. Ale na miłość Bożą, nie uderzajmy przeciw zaraz w wielkie dzwony przy łada sposobności i nie wolajmy o budowanie organizacji i jakieś nowe, czy stare komitety, gdy rzecz jest prosta i wielkich rozmiarów nie potrzeba, jak przy wyborach lokalnych i poszczególnych wystąpić. Wielka organizacja z komitetami jest potrzebna i dobra przy wyborach do Sejmu i Parlamentu; wtedy też jest czas na zwolnienie komitetów. Przy takich wyborach, jak do podatkowych komisji szacunkowych też jest dobra organizacja, ale najlepszą i najważniejszą jest gotowość do służby obywatelskiej.

Wybory do komisji szacunkowej podatku procederowego były u nas zapowiedziane przez lantrata już 18. października. W środku znalazło się grono obywateli z IV. klasy, którzy się poznawali do służby obywatelskiej, bo tego są nawykli przy każdej sprawie. Wczasy dali znać obywatelom uprawnionym do głosowania w Kostrzynie, w Zaniemyslu a na miejscu — bez „organizowania“, bez narad urzędowych komitetów, — a za to po cichu żwawo i skrzętnie, jak się to zwykle prawdziwa służba obywatelska spełnia. Wezwano wyborców, żeby gromadnie na wybory przybyli i pamiętali, jak nas przed trzema laty przy tych wyborach pan lantrat traktował. To przeciwie nie wielka sztuka, gdy dwóch czy trzech obywateli mających czas na to, w osobistym poczuciu obowiązku obywatelskiego, rozśła na powiat 3 lub 4 listy i sami w swoim mieście z obywatelstwem pomówią i w odpowiedniej formie do obowiązku wezwą.

Dla tego też w IV. klasie nasi kandydaci zwyciężyli.

W klasie III. brakło też gotowości do służby obywatelskiej. Tu zawinił pan Huettner, hotelista, należący do tej klasy. Miał pracę obywatelską ułatwioną, bo zna członków tej klasy, gdyż był także członkiem komisji III klasy, spotyka się z nimi, bo się schodzą w jego hotelu tak wyborcy z miasta, jak z okolicy. Jeżeli nie chciał z osobna mówić i kilka listów napisać, to mógł w hotelu swoim przypomnieć drugim obywatelom obywatelski. Bylibyśmy i w III. klasie zwyciężyli.

Pan Huettner jest doskonały polak ale tu służby obywatelskiej nie spełnił. Nie chce mu przez to żadnej ujmy czynić, uchowaj Boże! — ale z umysłu pisze prosto i otwarcie, bo już mi się przykrzyło to wieczne gadulstwo w gazetach ludowych przy łada sposobności „na brak organizacji“. My zawsze przy najprostszyszych wyborach lejemy lzy krokodylowe — po gazetach, stroimy projekty na przyszłość, a gdy przyjdzie termin to śpimy. Posiadamy ludzi, siłę, a nie umiemy jej wykorzystać. Mój sąsiad Niemiec, nie hakatysta, powiedział mi też po wyborach: „Die Polen verstehen nur klag zu reden“. Zaprzestajmy tych lęz krokodylowych po gazetach, a na miejscu dopilnujmy służby obywatelskiej i potem dopiero wymieniamy w gazetach tych, którzy tej służby nie dopilnują. Dziś wszędzie znajdujemy kilku obywateli, którzy mogą jej dopilnować.

W krótko odbędą się w Srodzie wybory do rady miejskiej więc niech ci, na których spoczywa moralna odpowiedzialność za wybory miejskie, zawsza pracą do nich przygotują.

— Od zarządu Związku Kupieckiego na rzeszę niemiecką odbieramy następujące oznajmienie:

Na ostatnim zebraniu zarządu Związku postanowiliśmy urządzić zjazdy okręgowe Towarzystwa Kupieckiego oraz pojedynczych kupców w odosobionych okręgach zamieszkałych.

Zjazdy te mają na celu ułatwienie organizacji oraz bliższe zapoznanie się kupców odosobnionego okręgu i porozumiewanie się w sprawach na czasie będących, celem jednolitej działalności. Pierwszy taki zjazd okręgowy odbędzie się w niedzielę dnia 10 listopada r. b. w Strzelnie w hotelu Poznańskim o godzinie 4-tej po południu.

Porządek obrad:

- 1) Zgajenie.
- 2) Powitanie gości przez prezesa Tow. strzeleckiego.
- 3) Wybór przewodniczącego i ukonstytuowanie biura.
- 4) Dyskusja nad potrzebą organizacji kupieckich i urządzaniem zjazdów okręgowych.
- 5) Obrót zarządu okręgowego.
- 6) Wolne wnioski.
- 7) Zamknięcie zjazdu.

Szan. Towarzystwa Kupieckie z Inowrocławia, Kruświcy, Mogilew, Złonia i Strzelna oraz szan. Kolegów z Gnieźkowa, Pakości, Barcina i Gęblic zapraszamy niniejszym na zjazd ten i oczekujemy jaknajliczniejszego przybycia do Strzelna. Po zjeździe odbędzie się staraniem Tow. strzeleckiego wspólna kolacja. Nakrycia prosimy zamawiać najpóźniej do 8. listopada r. b. u sekretarza pana M. Lipińskiego w Strzelnie (Strzelno).

Do miłego w Strzelnie! Kupiectwu cześć!

Zarząd Związku Kupieckiego na rzeszę niemiecką.

A. Jakubowski, W. Ozdowski,
prezes, wiceprezes.

T. Lipczyński,
sekretarz.

— Odczyty ludowe w Gnieźnie.

W niedzielę 10. listopada rozpoczyna Tow. Młodych Przemysłowców w Gnieźnie pierwszą serję odczytów popularnych w następującym porządku:

- 1) 10. listopada: O Wincentym Polu — wygłosi p. syndyk Szaniewski.
- 2) 17. listopada: O Karolu Libelcie — wygłosi p. Musielski.
- 3) 24. listopada: O Poznaniu, obrazy świetlane.
- 4) 1. grudnia: O Krakowie, obrazy świetlane.
- 5) 8. grudnia: O Warszawie, obrazy świetlane.
- 6) 15. grudnia: O sztuce włoskiej, z obrazami świetlanymi — wygłosi ks. profesor dr. Trzcinski.
- 7) 22. grudnia: O Wilnie, obrazy świetlane.

W drugie święto Bożego Narodzenia odbędzie się dla dzieci specjalny odczyt z obrazkami świetlanymi z rozmaitych bajek.

Odczyty powyższe rozpoczynać się będą punktualnie o godz. pół do 6. wieczorem, a odbywać się w hotelu Europejskim.

Wstęp bezpłatny, ale z względu na znaczne koszty uprasza się słuchaczy o składanie przy wejściu po 10 f.n. od osoby; dobroczynności się nie ogranicza.

Druga serja odczytów odbędzie się w Wielkim Poście.

Towarzystwo Młodych Przemysłowców

w Gnieźnie.

— Zakaz wieca. Zapowiedziany na niedzielę 3 b. m. wiec wyborczy w Przywarach w powiecie lublinieckim na G. Słazku, odbyć się nie mógł, ponieważ policja wydała zakaz z powodu lokalu wiecowego, nie odpowiadającego rzekomo przepisom.

— Niebezpieczne rogi. Prokuratorja w Oberhausen wycozczyła proces kilku Sokolom Okręgu VII za to, że podczas wyjazdu na zlot do Winterswyku w Holandji nosili rogi i śpiłki z orzełkiem. Prokurator wniósł dla każdego z oskarżonych o 15 mk. kary lub 5 dni więzienia. Sąd jednak wszystkich uwolnił, a koszt procesu nałożył kasie państwowej.

— Starogard. Zebranie komisarzy Straży na powiat starogardzki odbyło się w niedzielę 3 b. m. Starostą obrano ponownie p. Górskiego z Mirotek, zastępcą p. Jeżewskiego ze Starogardu. Straż liczy obecnie w powiecie starogardzkim 607 członków. Najlepiej zorganizowany jest Pińczyn z okolicznymi wioskami, gdzie bardzo gorliwie pracują jako komisarz pan Deręgowski. Obecnie na zebraniu p. Deręgowskiemu wyraził p. starosta za tę gorliwą pracę gorące uznanie.

— Zmiana w regencji opolskiej. Dz. Śl. pisze: Nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby prezesem regencji opolskiej, w miejsce odchodzącego do Berlina p. Holtza, był mianowany lantrat katowicki p. Gerlach — przynajmniej w Katowicach o tem na razie nic nie wiadomo — Wiec jeszcze nie wiadomo, kto będzie następcą p. Holtza.

— Komitet dycjonalny Związku Kat. Towarzystw robotników polskich na swym ostatnim zebraniu postanowił dla bezpłatnego użytku członków towarzystw robotniczych utworzyć biuro porady prawnej w Inowrocławiu, Ostrowie i Wierlieniu, a w krótkim czasie także w Bydgoszczy. Biura w Inowrocławiu i Ostrowie rozpoczną działalność od 15. listopada. W biurze inowrocławskim załatwiać będzie sprawy ks. W. Reiter, w Ostrowie ks. A. Lisiecki.

Komitet przygotowuje także założenie związkowej kasy pośmiertnej dla tych towarzystw, które dotąd kasy pośmiertnej nie posiadają. Dla członków będzie to nową korzyścią, a dla ich rodzin ułaskawienie, za co męża i ojca po śmierci pochować.

— (C.) Dwa nowe towarzystwa robotników powstały w Łopieniu i Parkowie.

W Łopieniu odbyło się dnia 27. października zebranie celem założenia towarzystwa. Zebraniu przewodniczył ks. prob. Meyer z Jezyc, referat o celach i zadaniach towarzystw robotniczych wygłosił ks. Dettloff z Poznania. Do nowego towarzystwa wstąpiło zaraz 104 członków. Patronem towarzystwa jest ks. proboszcz Gierłowski, prezesem p. Piotr Jankowski, sekretarzem p. Maksymilian Sporny, wszyscy z Łopienia. Na poszczególnie wsie parafialne wybrano także mężów zaufania, którzy członkom rozdawać będą Robotnika. Posiedzenia odbywać się będą w 4. niedzielę każdego miesiąca po niezaporaż w lokalu p. Kochanowskiego w Łopieniu.

Zebranie dozorował p. komisarz obwodowy w towarzystwie dwóch żandarmerii. Nadto był obecny na nim wyższy urzędnik policyjny z Poznania. Nadmieniam zresztą wypadka, że zebranie odbyć się musiało na sali niemieckiej, ponieważ w lokalu polskim pozwolił p. komisarz zebrać się tylko 25 (!) osobom.

W Parkowie założono towarzystwo robotników w niedzielę 3. listopada. Odnosne zebranie odbyło się w Słomowie, przewodniczył mu ks. dziekan Mędlowski. Sekretarz generalny Związku, ks. St. Adamski z Poznania objaśniał cele i dążności towarzystw robotniczych, złączonych w Związek dycjonalny. Do towarzystwa zapisało się 51 członków. Wstępne wynosi 25 fen., składka miesięczna 20 fen. Robotnika odbierać będą wszyscy członkowie na koszt kasy od mężów zaufania wybranych na okoliczne wsie. Patronem towarzystwa jest ks. dziekan Mędlowski z Parkowa, wicepatronem p. Jan Turno ze Słomowa, prezesem p. Jan Kępiński ze Słomowa, sekretarzem p. Wawrzyn Łuczak z Welny. Zebrania odbywać się będą w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 5. i pół w oficynie w Słomowie.

— Zebranie robotnicze w Niepażycach na G. Słazku odbyło się w niedzielę 3. b. m. z udziałem około 300 osób. Zagał je p. Wieczorek z Bytomia, który w dłuższym przemówieniu dał pogląd na położenie robotnika górnośląskiego i wzywał do przystępowania do Związku Wzajemnej Pomocy. Następnie rozwiódł się redaktor Głosu Śl. p. Konieczny o projektowanym prawie o zebraniach i stowarzyszeniach.

Przyjęto następującą rezolucję: Zważywszy, że parlamentowi niemieckiemu w przyszłej sesji zostanie przedłożony projekt do nowego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach i że prawo to ma zawierać wyjątkową klauzulę, zakazującą obrad polskich na publicznych zgromadzeniach: my robotnicy polscy, zgromadzeni dnia 3. listopada na wiecu robotniczym w Niepażycach pod Łabętami zakładamy uroczysty protest przeciwko proponowanej klauzuli wyjątkowej. Jako obywatele państwa pruskiego, stojący na gruncie prawa i konstytucji, uważać musimy ten zamach na nasz język ojczysty jako hamulec i zapórę około szerzenia ogólnej oświaty, jako podkopanie pracy i zachodów naszych ku osiągnięciu lepszego bytu materialnego, jako pokrzywdzenie naszych praw obywatelskich i za pogwałcenie swobód, zagwarantowanych nam konstytucją.

Królewski rząd państwowy prosimy i domagamy się od niego, ażeby od projektowanej klauzuli wyjątkowej odstąpił. Nawołujemy wszystkich robotników polskich do zgodnej, solidarnej i jednolitej obrony zagrożonych powyższych praw naszych.

— Wiec robotniczy w Mikulczycach na G. Słazku odbył się w niedzielę 3. b. m. na sali wypełnionej po same brzegi. Zebranie zagał przewodniczący Związku bytomskiego p. Królik. Następnie poseł Napierański zdawał sprawę z czynności prac parlamentarnych, odnoszących się głównie do spraw robotniczych a poseł Korfanty referował o nowym projekcie wyjątkowym dotyczącym zakazu obrad polskich na publicznych zgromadzeniach.

Po przemówieniach powyższych przyjęto następującą rezolucję:

My, zebrani na wiecu w Mikulczycach robotnicy polscy protestujemy przeciwko zakusom hakatystów urzędowych i nieurzędowych, by nam zakazać używania języka polskiego na wiecach i w towarzystwach, piętnując takie zamiary jako chęć pogwałcenia najelementarniejszych praw ludzkich i ustaw państwowych i jako nowy środek wyzysku ludu robotczego przez żadnych zysku kapitalistów.

Wzywamy rząd Rzeszy, by stanął ponad partjami, stał wyłącznie na straży równoprawności wszystkich obywateli i kierował się wyłącznie sprawiedliwością.

Ze świata.

Napad na strażnika kolejowego.

Kolonja, 6. listopada. (TBW.) Wczoraj wieczorem napadła zgraja 15 letnich wyrostków

na strażnika kolejowego i raniła go ciężko, tak że musiał schronić się do swego domu. Skutkiem tego na południowym dworcu kolońskim nastąpiła przerwa w komunikacji. Wysłano lokomotywę z policjantami, którzy rannego strażnika oswobodzili z niemiłego położenia i aresztowali dwóch bandytów.

Cholera.

Kijów, 5. listopada. Dzisiaj zachorowało na cholere 13 osób, zmarło 5, wyzdrowiało 9, pozostaje chorych 190.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 6. listopada.

Kalendarz. Dziś: Feliksa m. i Leonarda, w. Wszewłada.

Jutro: Amaranta i Florentego.

Zytomira.

Wschód słońca. Dziś: 7, 6 zachód: 4, 21
Jutro: 7, 7 " 4, 19
Wschód księżycy. Dziś: 7, 17 zachód: 5, 4
Jutro: 8, 39 " 5, 35

* Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 7. listopada: w dalszym ciągu sucho i dosyć pogodnie; dość silne wiatry wschodnie; w nocy przymrozek, a także i za dnia powietrze ostre

* Znaczniki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pism naszego.

* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10-1, po południu 4-6, w nocy 12-1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 (tylko w godzinach 10-1 i 4-6).

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakasów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłając komisarzów, lamratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

* Pokwitowanie. Na orkiestrę Towarzystwa Muzycznego złożyli pp. Dr. St. hr. Zółtowski z Wargowa 10 mk., Karol Urąg z Cerekwicy 5 mk., Tadeusz Laps z Znina 3 m, za które to dary w imieniu zarządu dziękuję uniżenie

Prof. dr. Stanisław Karwowski, Ogrodowa 11.

Z teatru.

Sroda: Edukacja Bronki, komedia w 3 aktach St. Krzywoszewskiego. Sztuka ta grana będzie po raz ostatni w tym sezonie. Pół ceny.

Czwartek: Damy i Hazary, arcywesoła komedia w 3 aktach przez A. hr. Fredrę. Ceny zwyczajne.

W piątek: raz jeszcze Śmierć cywilna (La morte civile), dramat w 5 aktach Giacometti'ego. Ceny niższe do połowy.

W sobotę: Wystawioną będzie doskonała sztuka pod tytułem Ubogie lwice, wytworna, salonowa komedia w 5 aktach Angiera. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: W ruinach czyli Falszerze pieniędzy. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Człowiek o 100 głowach, tryskająca dźwiękiem komedia w 3 aktach przez Moulin i Delavigne. Ceny zwyczajne.

* Wybory do komisji szacunkowej podatku procederowego (Gewerbesteuer-Anschluss) odbędą się w środę i w czwartek, dnia 6. i 7. listopada.

W środę, dnia 6. listopada po południu o godz. 4 na sali B. starego ratusza, wybiera klasa III, do której należą wyborcy płaćcy 36 mk. i wyżej rocznego podatku procederowego. Wybiera się pięciu członków i tyluż zastępców.

W czwartek, dnia 7. listopada o godz. 4. po południu wybiera klasa IV, do której należą wyborcy płaćcy rocznie podatek procederowy począwszy od 4 mk. do 36 mk. Wybiera się dziewięciu członków i tyluż zastępców.

Podatek procederowy płaci każdy samodzielny kupiec i rzemieślnik, oraz inne zawody zarobkujące. Ponieważ listy wyborcze nie były wyłożone, dla tego nie wiemy napewno kto ma prawo głosowania. Niech każdy zatem wejrz w swą kartę podatkową, ile podatku procederowego opłaca i wedle tego głosuje albo w środę albo w czwartek na ratuszu, lecz bez karty podatkowej niech nikt nie chodzi na wybory. Nasi mężowie zaufania z kartkami kandydatów będą stali przed ratuszem. Na wybory przybyć należy przed godziną 4. po poł. Osobno głosuje się na członków i osobno na zastępców.

Spółki, akcyjne towarzystwa itd. winny członka zarządu zaopatrzyć w pismo uwierzytelniające. Kobiety i małoletni winni udzielić plenipotencji mężczyznom pełnoletnim.

Każdy uprawniony do głosowania niech spełni swój obowiązek.

Komitet wyborczy na miasto Poznań. Dr. Kozuszkiewicz, Stefan Chociszewski, prezes, sekretarz.

Stanisław Offierski, M. Powidzki, A. Marweg.

* Powietrze, niezwykle piękne, jakie mieliśmy przez cały miesiąc październik, doznało nagłej zmiany z nastaniem listopada. Kiedy temperatura przez cały miesiąc październik nie wiele różniła się od temperatury w lipcu, obdarzył nas listopad na samym już wstępie przejmującym zimnem, a nawet i przymrozkiem. W nocy z soboty na niedzielę bowiem spadł termometr do trzech stopni poniżej zera, a w ponie-

dzialek nad ranem pokryta była ziemia dość grubą warstwą śniegu. We wtorek nad ranem natomiast wskazywał ciepłomierz już znowu dwa stopnie ciepła.

* Rzadki jubileusz kapłaństwa. Ks. prob. Stanisław Machorski w Lisewie w dekanacie chełmińskim obchodził na dniu 4. b. m. 75-letni jubileusz kapłaństwa. Sedziwy jubilat wstąpił dnia 8. maja rb. w 101. rok życia.

* Wiadomości kościelne. 18 kleryków tutejszego seminarjum duchownego otrzymało w niedzielę, dnia 27. października, z rąk Najprzewielebniejszego ks. biskupa dr. Likowskiego święcenia na dyakonów. Nazwiska ich są: Janusz Zygmunt, Kaczmarek Marcin, Kasior Edmund, Klupsch Jerzy, Lapis Kazimierz, Niedbał Feliks, Nowak Franciszek, Pałac Stanisław, Petzelt Leon, Pietronka Wiktor, Potocki Mieczysław, Rehbronn Klemens, Rychlewski Wincenty, Skąpski Walenty, Sulek Bolesław, Szurmiński Wacław, Taczak Leon, Wilhelmi Henryk.

* Taksa dla orkiestry Towarzystwa Muzycznego. 1. Za granie na wesołach i zabawach w mniejszym zespole aż do 6 godzin po 6 mk. 2. Za granie na koncertach i zabawach aż do 8 godzin po 8 mk. 3. Za wymarsz do Wili Flora, Parku promenadowego, Doliny Szwajcarskiej na Wildzie po 1,50 mk.; do Urbanowa, Wzgórza św. Łazarza, San Domingo i Parku Wiktorji po 2 mk. 4. Za każdorazową próbę niżej 2 godzin po 1 mk, za każdą następną (rozpoczętą) godzinę próby po 50 fen. 5. Przy osobistej dyrekcji kapelmistrza pobiera tenże podwójne honorarium; od innych zabaw połowę gaży kapelistów. 6. Od wszelkiego zarobku pobocznego z koncertów i zabaw płać członkowie orkiestry 5 procent do kasy.

Na prowincji: Za granie do zabaw na prowincji (zjazdu Kół śpiewackich, majówek, także z wymarszem, przedstawień amatorskich itp.) należy się po 10 mk. i wolna podróż, odcienie jazda IV. klasą koleją żelazną; prócz tego wolne utrzymanie lub zamiast ostatniego po 2 mk.

Prof. dr. Stanisław Karwowski.

* Rocznica Tow. Młodych Przemysłowców. W poniedziałek wieczorem odbył się, jak czytamy w Postępie, w Domu katolickim uroczysty obchód 33-letniej rocznicy Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu. Uroczystość rozpoczęła się śpiewem, poczym załatwiono się z wewnętrznymi sprawami Towarzystwa. Pomiędzy innymi uchwalono i w tym roku urządzić gwiazdkę dla biednych dzieci. Po załatwieniu spraw, stojących na porządku dziennym, wygłosił p. profesor dr. Karwowski obszerny i zajmujący odczyt na temat: Pałac Gorków w Poznaniu.

Prelegent zaznaczył, że pałacem Gorków była dzisiejsza kamienica przy ul. Wodnej i Klasztornej. Przed przeszło czterysta laty był to najwspanialszy pałac w Poznaniu, należący do możnej rodziny Gorków, a był zewnątrz i wewnątrz tak wspaniały, że ogólnie go podziwiano, na dachu mieściła się sadzawka, a w niej były ryby. Mówca w swym treściwym odczycie historycznym przeszedł zmienne koleje tego wspaniałego niegdys pałacu, a dziś zwykłej kamienicy, zakrawającej na starą rudę. Otóż tutaj w tym pałacu za Gorków była pierwsza kaplica luterska, gdyż znaleźli oni tutaj przytułek w Gorków, którzy sami przeszli na luteranizm. Później pałac przechodził z rąk do rąk do drugich, — aż nareszcie zamieniono na klasztor Panien Benedyktynek, które w Poznaniu powszechnie nazywano Chelminiankami. Po krótko przeszedł mówca dzieje klasztoru i wspominał szerzej o pobyście króla Jana Kazimierza i jego małżonki w Poznaniu, królowa bowiem zajęła mieszkanie w klasztorze Benedyktynek. Aż do zaboru pruskiego w klasztorze przebywały Benedyktynki, gdzie też znajdowała się piękna kaplica. W przeszłym wieku, gdy zakonnie wymarły, rząd zamienił klasztor na wyższą szkołę żeńską i nadał jej tytuł szkoły Ludwiki. Takie pokrótce ciekawe dzieje szanowny prelegent roztoczył między słuchaczami i słuchaczkami, gdyż i panie bardzo liczny udział brały w obchodzie. Prelegentowi podziękowano serdecznie za odczyt.

Następna część programu wypełniły śpiewy, muzyka, deklamacje i monologi. Członków i gości zebrała się pełna sala.

* Rocznica Tow. Rękodzielników w Poznaniu. Szanownej publiczności donosimy uprzejmie, iż Kolo Tow. Rękodzielników w Poznaniu obchodzi swą 23-letnią rocznicę w niedzielę 10. bm. w Domu Katolickim. Zarząd dołożył wszelkich starań, aby wczor ten uprzejmiej szan. publiczności. Odegrana będzie trzyaktowa komedia ze śpiewami i tańcami osnuta na tle życia ludu, dalek monologi, deklamacje i t. d. Ażeby dać możność jak najszerszej publiczności wzięcia udziału, ustanowił zarząd bardzo niskie wstępne, bo tylko 25 fen od osoby. Czysty dochód przeznaczony na gwiazdkę dla biednej dziatwy, jaką Towarzystwo nosze każdego roku urządza. Pomnąc na cel szlachetny, przekonani jesteśmy, iż sala Domu katolickiego szczerze się zapełni. Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą tylko panowie płać

Zarząd.

* Cech Cukierniczy samodzielnych majstrów na Poznań i obwód regencyjny poznański odbędzie swe pierwsze zebranie w czwartek 7. bm. o godz. 4. w lokalu P. Pfitznera. Porządek dzienny. 1) Powitanie członków przez cechmistrza p. E. Hyżewicza. 2) Rowięzicie uchwały co do drukowania statutów ref. p. Pfitzner. 3) Ustanowienie wstępnego i składek ref. p. Vieweg. 4) Wniosek zarządu o uwolnienie uczni od szkoły uzupełniającej od 15. listopada ref. Siebert. 5) Wnioski zarządu. 6) Wolne wnioski. O liczne stawienie się członków uprasza Zarząd.

E. Hyżewicz, cechmistrz. St. Pfitzner, sekretarz. Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek 8. b. m. wieczorem o pół do 9. w lokalu wydziału przy ul. Berlińskiej nr. 16.

Dr. Franciszek Chłapowski, prezes.

Dr. Stanisław Łazarewicz, sekretarz.

* Skradziony fundusz pomnikowy. W miasteczku Swarzędzu zamierzano wystawić pomnik cesarzowi Fryderykowi III i w tym celu zebrano z dobrowolnych składek fundusz wysokości 3000 mk., który jednak w ostatnim czasie znikł bez śladu. Sprawę tę trzymano dość długo w tajemnicy, aż w poniedziałek 4. b. m. zjechał do Swarzędza przedstawiciel regencji z Poznania i zwołał tajne posiedzenie rady miejskiej, na którym postanowiono burmistrza Hoppmanna złożyć z urzędu. Głównym tego powodem ma być zniknięcie pomienionego funduszu. Mówią również, że burmistrz Hoppmann wpłatany jest także w niektóre nieczyste sprawy rendanta miejskiego Pilla, który, jak wiadomo, przed niedawnym czasem odebrał sobie życie. Hoppmann bez wszelkiego pożegnania wyjechał z Swarzędza już w sobotę.

* Z Towarzystwa Promień. Wykład: Z historii Słowiańszczyzny Zachodniej (ciąg dalszy) wygłosił p. S. Wrzesiński w czwartek 7. bm. o godz. 8 i pół w lokalu Czytelni dla kobiet. — Uprasza się o liczne przybycie członków. Goście mile widziani.

Zarząd Towarzystwa Promień.

* Drugi numer gazety mód „Paris Modes“ wyszedł z druku i nabyć można takowy u K. Ignatowicza, Stary Rynek 66-69.

* Cennik najnowszych mód p. K. Ignatowicza dołączamy do dzisiejszego numeru. Olbrzymi wybór piaszocy, kapeluszy, kostjumów — może zadowolić najwybredniejsze wymagania, o czym zapewne Szan. Czytelnicy mieli sposobność przekonać się — zwiędziwszy nowy gmach odnośnego Domu towarowego.

* Z rąk niemieckich w polskie. Kapitałista p. Janas polak w Gnieźnie nabył drogą kupna 140 morgowe gospodarstwo w Drachowie pod Witkowem od Niemca Pehlkego za 70 500 marek. Drachowo zamieszkuje w przeważnej części gospodarze niemieccy.

Gospodarz Szachta z Gałęzowa nabył 90 morgowe gospodarstwo Niemca Jahnkego w Radzicu pod Rogowem.

* Ohydne dręczenie zwierząt. W przeciągu ostatnich trzech tygodni dopuszczal się ktoś w tutejszej rzeźni miejskiej często dręczenia zwierząt w najohydniejszy sposób. W jednym przypadku pokłuto nożem pewnemu tutejszemu rzeźnikowi dwie świnię na łbie i grzbiecie do tego stopnia, że z powodu upływu krwi musiano obie świnię dobić. Inym razem poprzecinano bydłociu u nóg wszystkie ścięgna aż do kości. Inym znowu razem pokaleczono ciężko mistrzowi rzeźniakiem p. Appelowi nożem jalowicę i pocinano jej wymiona. Potwornego sprawcy mimo usilnych starań dotąd wykryć jeszcze nie zdołano.

* Awantura w Urbanowie. W ubiegłą niedzielę wieczorem około godziny 9. podczas zabawy na sali w Urbanowie żądało kilkunastu młodych ludzi, przeważnie z Winiar, by im dozwolono w zabawie brać udział. Ponieważ jednak wzbranił się zapłacić wstępnego, nie wpuszczono ich na salę. Dotknął odmową zaczęli z zemsty bombardować kamieniami do sali a kilku z nich użyło nawet rewolwerów i dało 4 do 6 strzałów na salę i do bufetu. Niemal wszystkie potulono szyby a strzały raniły kilka osób. Pewien wicefeldfel otrzymał jeden strzał w ramię, a dwóch cywilnych po jednym strzale w ramię. Ażkołwiek awanturnicy się ulotnili, dwóch z nich jednak poznano. Są to mnarz Ratajczak i robotnik Ciesielski. Pierwszego już aresztowano, drugi ukrywa się podobno na Jeżycach.

* Ze statystyki samobójstw. Liczba samobójstw, popełnionych w W. Ks. Poznańskim w czasie od roku 1893. do 1904. wynosiła na sto tysięcy mieszkańców przeciętnie 9,2 na rok; w państwie niemieckim przeciętnie 21,3 W roku 1893. odebrało sobie życie w W. Ks. Poznańskim 165 osób, w 1900. roku 172 osoby, w 1904. roku 193, w 1905. r. 175 osób.

* Produkcja piwa i okowity w W. Ks. Poznańskim. W roku 1905/6. wyprodukowano w W. Ks. Poznańskim piwa 627,000 hektolitrów. Uczyni to na jedną głowę 32 litry (w Niemczech 20 litrów). Liczba browarów wynosiła 122. Gorzelni istniało w pomienionym roku 548, które wypaliły razem 704 007 hektolitrów okowity.

* Zmiana nazwiska. Wicefeldfel Szkudlarski w Poznaniu zmienił na „powoleniem“ regencji nazwisko swoje na „Laske“.

* Wystawa ogrodnicza w Poznaniu, która się odbyła w ogrodzie botanicznym w miesiącu wrześniu, przyniosła około 5000 marek czystego zysku.

* Do miejskiej kasy oszczędności wpłacono w miesiącu październiku ogółem 724 625 mk., a wypłacono 559 854 mk. Depozyt podwyższył się więc w miesiącu tym o 165 271 marek (od 1. kwietnia o 118 189 mk.). Stan kasy na 1. października rb. wynosił 16 milionów 835 936 mk., w roku ubiegłym 16 milionów 77 748 mk., a zatem podwyższył się stan kasy w minionym roku o 758 188 mk.

* Pan Michalowski, dyrektor Ostbanku w Poznaniu, mianowany został radcą handlowym. Pan Michalowski jest Niemcem.

* Pochwycony złodziej. Przedwczoraj aresztowała policja w Gnieźnie złodzieja, który w pewnym składzie w Poznaniu skradł przed niedawnym czasem trzy kołowce. Dwa z nich był już sprzedany, a podczas sprzedaży trzeciego został pochwycony i odstawiony do więzienia gnieźnieńskiego.

* Dobrowolna germanizacja. Właściciel restauracji na Miasteczku (św. Rochu) Bernard Głowiński przechrzcił się na „Gehrmanna“.

* Germanizacja nazw miejscowości. Obwody dominialne Procyń i Staboszewo w powiecie mogileńskim zamienione zostały na gminy pod nowymi nazwami, a mianowicie Procyń pod nazwą Rehfelde a Staboszewo — Schlabau.

* Szamotule. Towarzystwo młodzieży kupieckiej w Szamotulach urządzi w niedzielę, 17go listopada zabawę zimową na sali p. Gieremka (dawniej Studniewskiego). Program wielce uroz-

macony deklamacjami, sztukami scenicznymi, grą na skrzypcach i mazurem w kontuszach. — Bilety nabywać można u pp. Zwierzńskiego, Szydłarskiego i w kucierni p. Burzyńskiego. — Bliższe szczegóły podają afisze.

* Srem. Parobek Gustaw Fabinek z Tworzycowa pokaleczył podczas sprzeczki widłami parobka Stefana Szczepaniaka tak niebezpiecznie, że ranny przeniesiony do lazaretu w Sremie skończył tam po kilku godzinach. Zabójcę aresztowano i oddano w ręce policji.

* Gniezno. Tegoroczny targ jesienny na konie rozpoczął się w sobotę i wprawdzie dość lichy. Polega to po części też na tym, że dnia poprzedniego było święto. Liczba spędzonych koni, mianowicie ruskich, jest w stosunku do innych lat małą tylko, a popyt dość znaczny. W środę rozpoczyna się tak zwany targ na konie chłopskie.

* Inowrocław. Obey przemysł wzmaga się w mieście naszym. Z dniem 1. grudnia rozpocznie swą działalność fabryka cygar, która zatrudniać ma z czasem przeszło tysiąc robotników. Oprócz fabryki cygar założoną będzie także fabryka pudełek do cygar. Przedsiębiorstwo to spoczywa w rękach pewnej spółki, która w Niemczech posiada już 20 fabryk.

* Łabiszyn. Na członków do dozoru tutejszej szkoły katolickiej obrano pp. dr. Chrzanoskiego, budowniczego Górczyńskiego, mistrza garncarskiego Jagodzkiego i handlarza bydła Leissa, ostatniego z Oburzni.

* Bankier oszust. Z Monachium donoszą, że właściciel firmy bankowej Maksymilian Michelsbacher w Dörfingen sprzeniewierzył depozyty w kwocie 60,000 mk. Aresztowano go natychmiast, a nad majątkiem jego otworzono konkurs. Poszkodowani są przeważnie kapitaliści ze stanu średniego.

* Wzmocnione patrole policyjne w Warszawie. W ciągu kilku ostatnich dni krążyły na ulicach Warszawy wzmocnione patrole piesze i konne. W niedzielę na posterunkach policyjnych, oprócz policjantów stali też policjanci konni z karabinami. W dzielnicach wolskiej dokonywano rewizji przechodniów. Zakłady restauracyjne i piwiarnie pozamykano tam już o zmroku. Wogóle w niektórych punktach miasta zarządzenia wojskopolicyjne przypominały obostrzenia pierwszych dni stanu wojennego. Wogóle uzbójono 150 policjantów i w tym celu wydano po 10 karabinów na każdy cyrkuł. Broń ta ma nadal pozostać w cyrkulach. Wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z karabinem po rozdaniu broni pewien policjant spowodował wypadkowy wystrzał, przyczem o mało co nie zabił cyrkulowego żandarma, który z dzieckiem na ręku wyglądał przez okno swego mieszkania na podwórko. Kala, przebiwszy szybę, utkwiała w suficie.

Zmarli:

Sp. Anna z Brezów Stefanowa Stableska dnia 4. bm. w Poznaniu w 73 roku życia. Eksportacja zwłok z mieszkania przy placu Królewskim nr. 1. do kościoła św. Marcina w piątek 8. bm. o godzinie pół do 11. Złożenie zwłok do grobu w Ceradzu.

Towarzystwa.

— Czołem! Zwyczajne zebranie Tow. gimnastycznego Sokół na Wildzie odbędzie się w środę 6. b. m. wieczorem o godzinie 9. w lokalu p. Szymańskiego. Zarząd.

— Stow. personelu żeńskiego w handlu i przemysle donosi, że zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek 7. bm. o godzinie pół do 9. wieczorem w salce Domu Katolickiego. Na porządku obrad referat o potrzebie organizacji oraz inne ważne sprawy. Spodziewamy się, że szan. członkowie ze względu na zajmujący i tak na czasie będący referat stawią się bardzo licznie. Członkom kasy oszczędności przypominamy, że się na zebraniu ze składkami załatwiać mogą. Upraszaamy wszystkie panie, by ankiety rozdawane w wielu kobiet pracujących w handlu i przemysle wypełnione na zapytania pod adresem Stow. pers. w jaknajprędszym czasie odsyłać raczyły. O liczny i punktualny udział tak szan. członków jak i gości uprasza Zarząd.

— Harmonja. Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek 7. listopada punktualnie o godzinie 9. wieczorem w lokalu p. Sałacińskiego. Z powodu bardzo ważnych uchwał do koncertu, który się odbędzie 16. b. m. upraszamy bardzo szan. członków o liczne stawienie się na powyższe zebranie.

Zarząd Tow. śpiewu Harmonja na św. Łazarzu. — Ogniwo, Tow. kształcącej się młodzieży w Poznaniu. Zwyczajne zebranie odbędzie się dziś w środę 6. b. m. o godzinie 9. wieczorem w Domu Przemysłowym. Porządek obrad wypełniają wykład, referat, deklamacje itd. O liczny udział członków jak i mile widzianych gości uprasza Zarząd.

Rozmaitości.

— Tragiedja chińskiej emancypantki. Niezbyt dawno temu rewolucjonisci chińscy wykonali zamach na gubernatora En Minga. E-Ming zginął, morderców jednak schwytano i ścięto. Między ściętymi znajdowała się też znana emancypantka chińska, 28 letnia Sin Czin. Padła zdaje się ofiarą pomyłki chińskiej Temydy. Dzienniki, pisząc o tem podają zajmujące szczegóły o postępowej chinie.

Sin Czin urodziła się w prowincji Czekiang. Ojciec jej był mandarynem w Honan. Wcześniej wyszła za mąż za jednego z urzędników ministerjalnych w Pekimie, miała dwóch synów, małżeństwo było szczęśliwe, żyło w najlepszej harmonji i zgodzie. Później serdeczność stosunku widocznie osłabła, bo Sin Czin opuściła męża, udając się do

krainy wschodzącego słońca, aby tam śladem wielu młodych chłopców, kształcił się w naukach. W Japonii dała się porwać prądowi reformacji. Listy jej pisane do męża, pełne są entuzjazmu dla najskrajniejszych i najradkalniejszych teorii, pełne słów, przedstawiających konieczność zreformowania Chin. Mąż przeraził się poglądami żony, zaklinał ją, aby umiarkowała swe przekonania, wreszcie zaś, gdy prośby i namowy nie pomagały, rozwiódł się z nią.

Sin-Czin pozostała w Japonii. Ruciła się w wir agitacji, wygłaszała przed tysiącami studentów płomienne mowy przeciw rządowi chińskiemu, a nawet japońskiemu. Powróciła wreszcie do Chin, osiadła najpierw w Szangaju, gdzie założyła gazetę dla kobiet, później w rodzinnych stronach w Szaosin, w prowincji Czekiang. Zakładała tam postępową szkołę dla dziewcząt, zwalczając stawiane sobie przeszkody potęgą wymowy i złości.

Sin-Czin stała się popularna. W domu jej skupiała się coraz większa liczba osób wykształconych, uczonych mężów, których ta niecodzienna kobieta pociągała czarem wymowy i oryginalnością poglądów. Ale etyka chińska nie pozwalała samotnej kobiecie przyjmować u siebie mężczyzn. Zebrania więc w domu Sin-Czin oburzały prawowitych Chłopców a utrwalały jej rozgłos emancypantki.

Pomimo tych bardzo skrajnych poglądów pani Sin-Czin nie miała nic wspólnego z rewolucjonistami. Z mordercą En Mnga spotkała się raz tylko w Szangaju, lecz nigdy w życiu nie prowadziła z nim żadnej korespondencji. Mimo to na podstawie fałszywej korespondencji aresztowano ją, torturowano, chcąc wyciągnąć z niej zeznania i nareszcie po bezskutecznych indagacjach ścięto.

Prawie cała prasa chińska uważa stracenie Sin-Czin za omyłkę sprawiedliwości i domaga się ukarania śmiercią mandarynów, którzy ten niesprawiedliwy wyrok wydali.

Oto los chińskiej społeczniczki.

— Jak zbadać tajniki serca? Profesor psychologii w uniwersytecie w Harvard, dr. Münsterberg, wynalazł nadzwyczajnie ciekawy przyrządek, który — jak telegrafują do pism londyńskich — zna wszystkie emocje człowieka i... odsłania tajemnice serca. Przyrządek składa się z trzech osobnych aparatów, nazywanych: automanografem, pneumografem i sfigmografem. Pierwszy, przytwierdzony do ręki, robi to samo, co olówek u osób, posiadających władzę (czy złode), "pisanie automatyczne", więc zapisuje świadome i podświadome myśli i uczucia. Pneumograf zaznacza oddychanie, jego najmniejszą zmianę, wywołaną przez myśli i uczucia; każde tchnienie pisze swoją własną historię... Sfigmograf, przytwierdzony do puls, zdejmując jego bicie i również rejestruje i rozkłada w kategoriach przeróżnych emocji sercowe. Pewien uczony, który widział te przyrządy, nazywa je lekarzami kłamec, bo z ich pomocą można poznać dokładnie i codziennie wszystkie myśli skryte, myślowe zastrzeżenia, niedopowiedzenia itp. Ale... ktoś sobie

pozwole przytwierdzić owe „grafy“ właśnie wtedy, kiedy pożądana byłaby dokładna informacja?

Z naszych czasopism.

— Naszego Kraju zeszyt 18. zawiera w części literackiej: Karta albumowa: Stabrowskiego Ciska wiejska. — Jana Augusta Kisielewskiego Dwór Rosmerów (dok.) — W końcu oprócz kilku wierszy powieść Rodzina Gilów przez Michała Czaykowskiego. — Część aktualna: B. Janusz: Kwestja runów i runicznych pomników (4 ryc.). — Ks. Choiński: Co kongres wiedeński o losach narodu polskiego postanowił (dok.) — A. Szymański: Wśród Chorwatów i Słowenów. Oprócz tego cały szereg ilustracji. W dodatku ciąg dalszy powieści Dostojewskiego Biesy.

— Polnische Post nr. 44. (Wiedeń). Profesor uniwersytetu lwowskiego, znakomity historyk dr. Oswald Balzer rozprawia się jeszcze raz z panem Björnsonem nie tylko za jego napad nie usprawiedliwiony na naród polski, lecz także za jego milczenie wobec gwałtów polityki antypolskiej w Pruszech. To milczenie pana Björnsona wobec Prus rzuca cień na jego charakter jako pisarza i jako człowieka. Potężnym liże stopy. Dr. August Sokolowski z Krakowa ogłasza sprawozdanie z najnowszego ruchu historyjograficznego polskiego. Bardzo zajmującym jest wstęp z książki Henryka Laubego „Polen“. Siermierz dawnego liberalizmu niemieckiego potępia z całą siłą rozbiór Polski i gwałty popełniane na polaków. List berliński przedstawia niewesołe położenie wewnętrzne Niemiec. — Rubryki bieżące bardzo obfite i przekład obrazków rewolucyjnych Mariona dopełniają reszty numeru.

— Świata Słowiańskiego, wychodzącego w Krakowie pod redakcją dra Feliksa Konecznego, wyszedł zeszyt listopadowy. W pierwszym rządzie zwraca na siebie uwagę artykuł Romana Zawilińskiego o stosunku liczebnym polaków do rusinów w Galicji i w świetle najnowszych badań statystycznych. Artykuł ten jest doskonałym przyczynkiem do zrozumienia zastraszającej się coraz bardziej walki narodowościowej, a jest tym przejrzystym, że dołączono do niego mapkę, ułatwiającą zorientowanie się w rozkładzie wzajemnego stosunku liczebnego podług powiatów. J. J. Langner charakteryzuje czeskie stronnictwo agrarne, które zwłaszcza w ostatnich wyborach do Rady państwa odegrało poważną rolę, gromadząc na swych kandydatów 200 tysięcy z górą głosów — o niewiele mniej niż wszystkie czeskie stronnictwa razem. W części literackiej miesięcznika znajdujemy artykuł o rusińskim poecie Kociubynskim i tłumaczeniu jego utworów na polskie, dalej rzecz Adama L. Szymańskiego p. n. Polacy w pieśni słoweńskiej. Recenzje i sprawozdania z rozmaitych dzieł naukowych słowiańskich, przegląd prasy ruskiej, rosyjskiej, czeskiej, słowackiej, słoweńskiej, chorwackiej i obfita kronika bieżących spraw słowiańskich dopełniają całości zeszytu.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 5. listopada zgłoszono:

Zapowiedzie: Urzędnik bankowy Stanisław Kucharski z Zofją Kozłowską, murarz Józef Gąsiorok z Rozalją Przybylak, rzeźnik Jan Szukowski z Martą Schröter.

Śluby: Kielner Paweł Warczyński z Martą Wierzbicką pomocnik malarzki Stanisław Pawłowski z Anielą Gans, robotnik Franciszek Jackowiak z Jadwigą Idźkowiak, sierżant Robert Narzyński z Julją Nosyckiewicz.

Urodzenia: Syna: Hamulczy Wilhelm Bär, robotnik Michał Cotta, ranżerujący Oskar Freitag, mistrz krawiecki Franciszek Vosch, kucharz Ludwik Górski, krawiec Jan Wisniewski.

Córki: Robotnik Franciszek Kiszewski, murarz Stanisław Katarzyński, robotnik Walenty Mleczak, murarz Marcin Wesolowski, robotnik Feliks Nitschke, robotnik Franciszek Nowaczyk, kowal Juliusz Schwamm, kopicie Franciszek Hainrich, literat i dr. filozofii Tadeusz Jaworski.

Zmarli: Wily Diethert 4 lata 2 mies. 15 dni, zamężna Marja Kosicka z domu Jeske 26 lat, Ewa Matuszak 3 lata 10 mies. 12 dni, wdowa Anna Stableska z domu Breza 72 lata, wdowa Ludwika Bledowicz z domu Karolewska 85 lat, Pelagja Maroszyk 11 mies. 10 dni, Zofja Prędkie 2 lata 6 mies. 25 dni, Alfred Halm 3 mies 3 d, Marja Nowak 2 mies 23 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

O prawo wyłączenia.

Wrocław, 6. listopada. Dzisiejsza Schles. Ztg. zamieszcza korespondencję, której autor cieszy się, iż się ostatecznie zanosi na wniesienie prawa o wyłączeniu. Ale — dodaje — rząd powinien się spieszyć, bo, podczas gdy prasa niemiecka spiera się o projekt wyłączenia, ziemia niemiecka przechodzi w ręce polskie.

Dalej powiada autor, że broszura p. Turny (!) i Sprawozdanie parlamentarne Koła Polskiego (?) najlepiej dowodzą, iż wyłączenie jest jedynym dla polskości niezbędnym środkiem walki i dla tego właśnie należy go się uchwycić jak najszybciej.

Dr. Rząd posłem z Łodzi.

Łódź, 6. listopada. Wczoraj odbyły się w Łodzi wybory posła do trzeciej Domy. Z wyborców przybyło 83, z których 24, zaliczających się do lewicy, opuściło salę przed rozpoczęciem wyborów. Z pozostałych oddali wszyscy swe głosy na dr. Antoniego Rząd.

Posel Rząd będzie posował po raz wtóry, był już bowiem posłem do pierwszej Domy.

Na Łodzi skończyły się więc wybory w Królestwie.

Cesarz Wilhelm doktorem.

Londyn, 6. listopada. (TBW.) Standard donosi z Oxfordu, że cesarz Wilhelm na konwencji tamtejszego uniwersytetu w dniu 9. b. m. otrzyma tytuł honorowego doktora praw.

Wypadek kolejowy.

Dülken, 6. listopada. (TBW.) Dziś rano o 6. wjechał na dworc tujejszym pociąg z Brüggem przez fałszywe ustawienie zwrotnicy do budynku stacyjnego. Biuro sprzedaży biletów i telegrafji zostało zupełnie zdruzgotane przez lokomotywę. Rannych jest 8 osób, wśród nich kilkoro dzieci.

Katastrofa okrętowa.

Flensburg, 6. listopada. (TBW.) Na okręcie najemnym Blücher, stojącym pod Murwik, wybuchł kocioł parowy przy maszynie. Dotychczas znaleziono 8 zabitych i 22 rannych. Wszyscy lekarze z Flensburga udali się na miejsce wypadku.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 6. listopada 1907. Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrektora.

Na sprzedaż wystawiono:

512 sztuk bydła rogatego
1854 „ cieląt
1191 „ owiec
15411 „ świń

Placono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

- a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 99—103 mk
- b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca 91—95 mk
- c) poślednie cielęta od cyca 59—70 mk
- d) starsze małe pasione cielęta (zarłoki) 00—00 mk

Owce.

- a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone 83—87 mk
- b) starsze skopy utuczone 71—74 mk
- c) średnio pasione skopy i owce (braki) 53—62 mk
- d) holenderskie owce nizinne (żywej wagi) 00 00 mk

Świnie.

za centnar włącznie 20% tary

- a) pełnomięsna, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00—57 mk
- b) mięsiste 54—56 mk
- c) małorose 49—53 mk
- d) maciory 00—51 mk

Ze spędzonego bydła około 75 sztuk nie sprzedano. Targ cielętami okazał się stałości. Owiec sprzedano mniej więcej 700. Targ świński miał przebieg gładki, rynek uprzątnięty. Wyborowe okazały placono ponad notowania.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=pośaż; x=kapitałowo; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	6.	5.
	slaba	chwiejna
Dyskonto prywatne	6 1/2	5 1/2
Krony	85,25	—
Ruble	215,85	216,10
3/10 niemiecka pożyczka państw.	82,80	82,70
3 1/2 pruskie konsolle	93,80	93,60
3 1/2	82,80	82,70
3 1/2 poznańska pożyczka prow.	90,80	90,25
3 1/2	1895	—
4 1/2	98,50	98,50
3 1/2 poz. poj. miej. 1894—1908	90,10	91,25
4 1/2 poz. listy zast. ser. VI—X.	100,80 p	100,50 p
3 1/2	92, — z	92, — z
4 1/2	97,80 z	97,75 z
3 1/2	81,75 z	81,75 z
4 1/2	97,80 z	97,75 z
3 1/2	91,80 d	91,60 z
3 1/2	81,75 z	81,75 z
4 1/2	99, —	99,10
3 1/2	91,50	91,70
4 1/2 pożyczka chińska 1898	93,80	93,20
4 1/2	88, —	87,40
4 1/2	86,25	—
4 1/2	76,80	76,70
4 1/2	91,90	91,90
4 1/2	78, —	78, —
4 1/2	141,40	140,80
4 1/2	—	—
4 1/2	171,25	171,60
4 1/2	155, —	155, —
4 1/2	138,40	—
4 1/2	28, —	28, —
4 1/2	82,90	81,75
4 1/2	147,40	146,50
4 1/2	70,10	70, —
4 1/2	122, —	121,40
4 1/2	168,50	168, —
4 1/2	151,25	181,50
4 1/2	124,60	124, —
4 1/2	223,50	223,60
4 1/2	167,75	167,60
4 1/2	137,80	137,80
4 1/2	—	—
4 1/2	197,75	197,75
4 1/2	117,25	117,40
4 1/2	—	—
4 1/2	125,50	—
4 1/2	130,50	180, —
4 1/2	197,75	198,25
4 1/2	87,25	87,25
4 1/2	209, —	208,50
4 1/2	200,50	198,75
4 1/2	232,75	232,50
4 1/2	144, —	143,25
4 1/2	193,80	191,70
4 1/2	198,40	197,80
4 1/2	94,80	94,80
4 1/2	181,25	181,25
4 1/2	219,40	218, —
4 1/2	100, —	100, —
4 1/2	187,50	187,70
4 1/2	168, —	168,75
4 1/2	409, —	409, —
4 1/2	81,25	81,25
4 1/2	197, —	197, —
4 1/2	232,75	231, —
4 1/2	—	—
4 1/2	198,90	199, —
4 1/2	228,75	224,75
4 1/2	171,5	168,50
4 1/2	125,25	120,90
4 1/2	—	—

Targ na zboże.

Poznań, dnia 6 listopada 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	232, —
Zyto 121/22 (holenderskie)	199, —
Jęczmień dla browarów (dobry)	178, —
Owies (dobry)	171, —

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 6 listopada 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	23,00	22,30	21,60
Zyto	19,70	19,40	18,60
Jęczmień	17,30	16,30	15,30
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 5 listopada 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	{ porośla, z murzonką i lżejsza niższej not. 000—227 mk
Zyto	{ dobre, zdrowe (najm. 121 f.) 197 mk
Jęczmień	{ lżejszy gat., porośn. i stęchły 170—189 mk
Groch	{ dla młynarzy 154—160 mk
Owies	{ dla browarów 159—165 mk
	{ na paszę 180—190 mk
	{ do gotowania 000—000 mk
	{ najpiękniejszy 150—160 mk

Berlin, 6 listopada 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	—	—	—	—	—
Październik	—	—	—	—	—
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	230,25	218,75	178,25	161, —	77,40
Maj	235, —	212, —	184,50	—	74,40

Mimo braku podniety w sprawozdaniach zagranicznych, tutejsza tendencja zbożowa była znowu stałą. Ceny pszenicy okazywały umiarkowane, ceny żyta znaczne postępy. Na owies zwracano więcej uwagi. Olej rzepny przy silniejszym popycie również zyskał na wartości. — Powietrze: pięknie, zimno.

Wrocław, dnia 5. listopada 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała mocna	20,60—22,60—23,20
zółta stale	20,60—22,50—23,10
Zyto spokojniej	19,00—20,20—20,60
Jęczmień dla browarów spok.	18,00—18,50—19,00
Jęczmień stale	14,75—15,50—16,00
Owies spok.	5,80—16,40—16,80

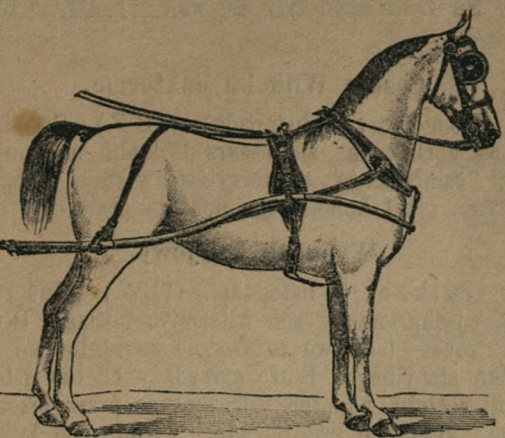
Groch dogotow. biały spok	17,00—19,00—20,00
na paszę spok.	00,00—15,00—16,50
Wiktorja spok.	19,00—21,00—23,50
Lubin złoty bez interesu z	9,00—18,00—14,00
niebieski pożądaný	0,00—10,00—11,00
Wika spokojnie.	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17, —

Nasiona olejne:

Siemię lniane, spokojnie.	20,00—22,50—24,00
Rzepak zimowy spok.	25,00—28,50—31,40
Siemię konopne.	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepkowe szlaskie mocniej	14,25—14,75
obce, stale.	14,00—14,25
lniane szlaskie	15,00—15,50
obce spokojnie.	14,50—15,50
palmore spok.	14,00—14,50

Nasiona koniyszyny.

Koniyszyna czerwona spok.	40,00—60,00—70,00
biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—28,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19,00
Pszenne otręby	12,75—13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,80
Mąka kartoflana przednia pożądaną.	00,00—23,00
Mączka kartoflana przednia	00,00—22,50
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	85,00—87,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, brutto:	—
Pszenna piękna, stale.	32,00—32,50
Zytina piękna, stale.	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Zytina mąka na paszę.	13,50



Pierwszorządny zakład siodlarski,

znany z dostaw w domach książęcych, hrabiowskich i szlacheckich Księstwa i obczyzny, znajduje się

przy ul. św. Marcina 52-53.

Jako znane z dobrego materiału i eleganckiego wykonania, polecam:

Szory i chomąta angielskie i wiedeńskie, (Jukry) z różnymi okuciami, począwszy od 125 do 750 mk.

Siodła damskie, męskie i dla chłopców, angielskie i wiedeńskie od 28 do 300 marek.

Baty, spiceruty, mundsztuki, czapraki, Kirsey i filcowe, dery wełniane od 2 do 18 marek, dery od deszczu.

Kufry trzciniowe, skórzane i żaglowe od 2,50 do 120,00 mk., torby i torebki w nowych fasonach, necesy, portmonetki, wszelkie torby, teki do akt, szkół, weksli i t. d.

Zamówienia uskuteczniams odwrotnie.

P. S. Jedyny generalny w Księstwie zastępca na siodła patentowe (Szameitat-Reform), na które udzielam wszelkiej gwarancji, również wszelkich objaśnień co do „Patentu“.

Leon Pluciński,

skład i fabryka wyrobów siodlarskich.
Telefon 1060.

Nowo otwarty skład garderoby męskiej i dla chłopców

Pixa & Poturalski

Poznań, ulica Wrocławska 19. Poznań.

Polecamy swój bogato zaopatrzonej skład gotowej garderoby.

Wielki wybór

ubrań surdutowych, marynarkowych, jup, spodni, kamizelek kolor.

Dla chłopców paletociki, litewki, jupy itd.

Elegancka pracownia podług miary

pod gwarancją dobrego kroju z materji krajowych i zagranicznych.

Telef.
207.

Jezuicka 5.

Meble
Zakopiańskie.

Spółka Stolarska

Tischler-Rohstoff- und Absatzverein e. G. m. b. H.

**Meble
Dekoracje**

**SYPIALKI
JADALKI
SALONY
KUCHNIE**

Jedyny skład
Poznań, Jezuicka 5.

Wielki wybór!
Dogodne warunki!
Tanio!

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Nadzwyczaj korzystnie kupuje się w polskim składzie Wład. Mayera.

**1000 sztuk
zegarków kieszonkowych**
z najtaniejszych fabryk do wyboru.

**Wspaniały wybór
złotej biżuterji i pierścionków
zaręczynowych**

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Mamy na sprzedaż pod korzystnymi warunkami:

1. Folwark nasz w Łąkiem (Lonke.)

3 km. od Strzelna w obszarze 300 mórg włącznie rybnego jeziora z inwentarzem żywym i martwym oraz zapasami w zbożu i paszy. Ziemia buraczana w wysokiej kulturze, prawidłowo na żirną obsiana. Do folwarku należy gościniec z łazienką muirowany ze stajnią i oborą w najlepszym stanie, przynoszący 900 mk. rocznej dzierżawy.

2. Gospodarstwo nasze w Wymysławie królewskim.

3 km. od Trzemeszna w obszarze 184 mórg zdrowej ziemi włącznie 10 mórg pięknych meliorowanych łąk. W skład gospodarstwa wchodzi 3 domy mieszkalne i budynki gospodarcze w najlepszym porządku. Tak inwentarz żywy jak martwy jest obfity i bardzo dobry. Zapasy w zbożu, paszy i kartoflach znaczne.

3. Gospodarstwo nasze w Małych Psarach.

2 km. od miasta Wrześni przy żwirówce w obszarze 148 mg. żytnej ziemi z 2 domami mieszkalnymi, odpowiednimi budynkami gospodarczymi i inwentarzem żywym i martwym oraz zapasami.

Ostatnie gospodarstwo może być wydzielone.

Bliższych szczegółów udzieli

Spółka Rólników Parcelacyjna,
Poznań, plac Wilhelmowski 18.

* Pensjonat *

dla przybywających do Poznania
znajduje się

przy ul. Podgórznej 14. I. ptr.

w narożniku ul. Szkolnej.

Pokoje urządzone podług nowoczesnych
wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż obok pensjonatu przy placu Piotra.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.

Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz.

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonują w 24. godzinach.

Kremalina

najlepszy błyszczak na obuwie

z fabryki chemicznej

Z. RITTERA

Poznań, św. Marcin 20.

Jest do nabycia we wszystkich składach drogerijnych, kolonialnych i obuwi.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

**skład futer,
kapeluszy, i fabryka czapek.**

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze,
garnitury dla dzieci,
czapki futrz., mułki do polow.,
koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk., kaptki, także rewerendy futrzane dla przewielbego Duchowieństwa wykonują pod osobistym kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniams szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

i

kapelusze dla chłopców

z pierwszorządnych fabryk.



**Obuwie
oszczędza**

ten, kto używa do czyszczenia
pasty z koniczynką,

w patencie niemieckim za-
strzeżonej pod nr. 68945.

Premiowana złotymi
medalami.

Wszędzie do nabycia.

Przy kupnie proszę zważać
dokładnie na powyżej podane
opakowanie.

Cena za pudełko 20 fen.

Pomocnik biurowy

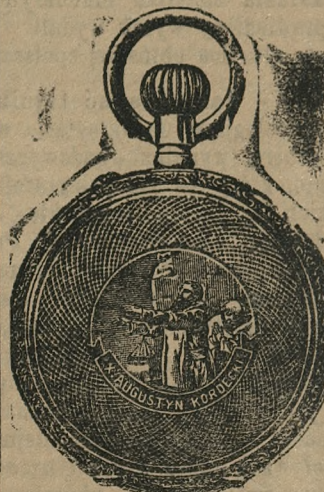
biegły w języku polskim i nie-
mieckim znajdzie

trwałą posadę.

Adresować Thorn Postschließ-
fach nr. 1.

Nie kupujcie żadnego zegarka

zanim nie widzicie moją wielki cennik



na zegarki kieszonkowe, regula-
tory, budziki, łańcuszki złote, sre-
brne i niklowe, biżuterję złotą i
srebrną, instrumenta muzyczne,
wyroby skórane, stalowe, kuchenne,
wełocypedy, maszyny, zabawki,
perfumy, przedmioty dewocyjne,
narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodak zdumieje,
gdy mój cennik zobaczy i niskie
ceny przeczyta.

Proszę żądać moją polski cennik,
zawierający 4000 ilustracji, a
każdemu darmo i franko wyślij.

Adres: Hieronim Tilgner,
Berlin O., Markusstr. 5.

Potrzebny zaraz do kantoru

młody człowiek

z pięknym charakterem pisma.
Zgłoszenia uprasza się pod lit.
A. B. 25. do Ekspedycji Kurjera
Poznańskiego.

W każdej miejscowości

poszukuje osoby sumiennej i
pilnej, któraby przyjęła zastęp-
stwo moje, zapewniając jej

wielkie dochody.

Kapitału nie potrzeba żadnego.

Szczegółami służę bezpłatnie po
polsku lub niem.

Oton Thom, Stuttgart.

4 lub 5 pokoi

z łazienką itd. na I-szym pię-
trze zaraz lub od 1. 1. 08 do
wynajęcia,

Karol Rzepecki, Piekary 7.

Młoda duńska,

jedna z najlepszych uczennic

Ksawerego Scharwenki,

pragnie udzielać lekcji mu-
zyki. Łask. of. pod H. D.

306 do Rud. Mossego. Po-
znań, ul. Wilhelmowska 6.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!

Cylindry z dziurk. norm

do gazu i szt. = 25 f.

3 " = 65 f.

6 " = 1,40 m.

12 " = 2,25 m

Nadzwyczaj trwałe

cylindry do nafty i gazu

Tip Top

oraz wszelkie artykuły do

oświetlania

po każdej cenie ofiaruje

S. Dekiert i Sp.

Poznań, Zamkowa 4.

Telefon 1001.

Brązowe znaczki.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia